



Rok XXIV Nr 1/271

STYCZEŃ
2021

Głos

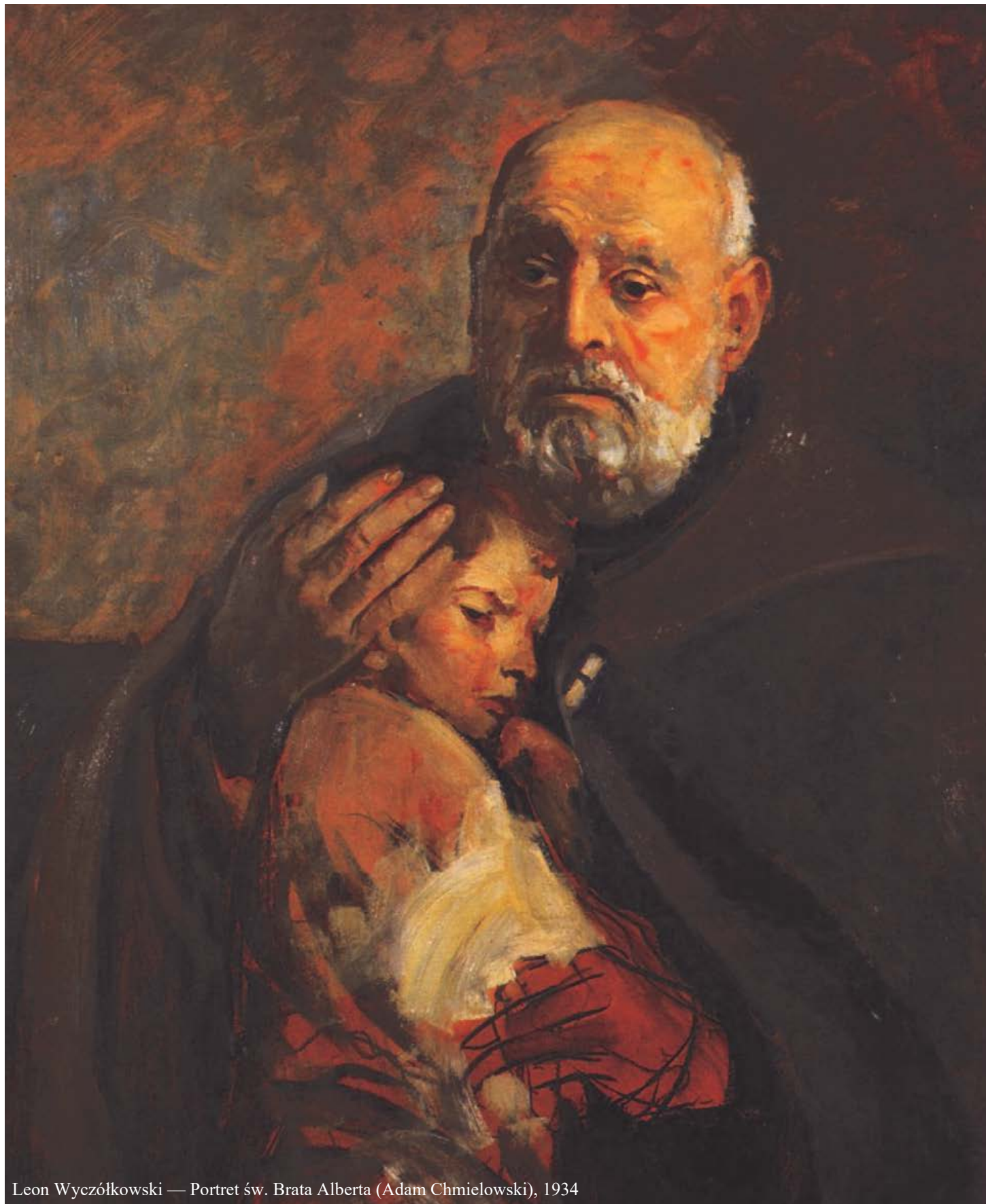
św. Antoniego

Miesięcznik parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.lublin.pl

MOTTO MIESIĄCA

Powinno się być jak chleb, który
dla wszystkich leży na stole,
z którego każdy może kęs dla siebie
ukroić i nakarmić się,
jeśli jest głodny.

Św. Brat Albert Chmielowski



Leon Wyczółkowski — Portret św. Brata Alberta (Adam Chmielowski), 1934

BYĆ DOBRYM JAK CHLEB

Św. Brat Albert Chmielowski urodził się 20.08.1845 r. w podkrakowskiej Igołomii. Na chrzcie z otrzymał imiona Adam Bernard i Hilary. W wieku 6 lat matka poświęciła go Bogu w czasie pielgrzymki do Mogiły. Kiedy miał 8 lat, zmarł jego ojciec, 6 lat później matka.

OPRAC. EWA I TOMASZ KAMIŃSCY

Kształcił się w szkole kadetów w Petersburgu, potem w gimnazjum w Warszawie i w Instytucie Rolniczo-Leśnym w Puławach. W czasie Powstania Styczniowego został ciężko ranny w bitwie pod Bełchowem (30.09.1863) i dostał się do niewoli rosyjskiej. Amputowano mu wtedy nogę. Po zwolnieniu z więzienia, aby uniknąć represji władz carskich, wyjechał do Paryża, gdzie podjął studia malarskie, lecz przeniósł się na inżynierię do Gandawy w Belgii. Powrócił jednak do malarstwa i ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Monachium. Wszędzie wyróżniał się postawą chrześcijańską, a jego silna osobowość wywierała duży wpływ na otoczenie. Po amnestii w 1874 r. powrócił do kraju, a natchnienie do malowania czerpał z tematów religijnych. Najważniejszym z jego obrazów jest, wiele razy poprawiany i nigdy w pełni dokończony, wizerunek Jezusa – Ecce Homo – obecnie znajdujący się w Sanktuarium Brata Alberta w Krakowie.

Duchowy zwrot Adama nastąpił w 1880 r. – w pełni sił twórczych porzucił malarstwo i wstąpił do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi. Jednak po pół roku, w stanie silnej depresji, opuścił klasztor. Leczył się w zakładzie dla nerwowo chorych koło Lwowa. Potem u swojego brata Stanisława na Podolu, w atmosferze spokoju i miłości, powrócił całkowicie do równowagi. Zafascynowany duchowością św. Franciszka z Asyżu rozpoczął działalność tercjarską. Zagrożony przez władze carskie w 1884 r., przybył do Krakowa, gdzie znów malował, a pieniędzmi uzyskanymi ze sprzedaży obrazów wspomagał najbardziej potrzebujących. Pracownia malarska stała się przytuliskiem, gdzie zajmował się nędzarzami i bezdomnymi. Po raz drugi zrezygnował z kariery artystycznej i objął zarząd ogrzewalni dla bezdomnych. Zamieszkał wśród biedoty, by pomagać im dźwigać się z nędzy materialnej i moralnej.

W 1887 roku przywdział habit tercjarzski i przyjął imię Albert, a 25 sierpnia 1888 r. złożył śluby tercjarza na ręce kard. Albina Dunajewskiego. Ten dzień uważany jest za

początek działalności Zgromadzenia Braci III Zakonu św. Franciszka Posługujących Ubogim, zwanego Albertynami, które przejęło od miasta opiekę nad ogrzewalnią dla mężczyzn przy ul. Piekarskiej w Krakowie. Rok później brat Albert zajął się też ogrzewalnią dla kobiet. Grupa posługujących kobiet, którymi kierowała Bernardyna Jabłońska, stała się załącznikiem Albertynek.

Formacja dla kandydatów i kandydatek do obu zgromadzeń organizowana była w domach pustelniczych. Najbardziej znanym była tzw. Samotnia na Kalatówkach pod Zakopanem. Nowicjat był surowy, gdyż do trudnej pracy potrzeba było ludzi wyjątkowo zahartowanych fizycznie i moralnie. Przytuliska były otwarte dla wszystkich potrzebujących. Zapewniano pomoc materialną i moralną, chętnym stwarzano możliwość pracy i zdobywania środków utrzymania.

Św. Albert był człowiekiem modlitwy i pokuty. Odznaczał się heroiczną miłością bliźniego, dzieląc los z najuboższymi i pragnąc przywrócić im godność. Przykładem życia uczył, że trzeba być „dobrym jak chleb”. Pomimo kalectwa, wiele podróżował, zakładał przytuliska, sierocińce dla dzieci i młodzieży, domy dla starców i nieuleczalnie chorych oraz tzw. kuchnie ludowe. Za jego życia powstało 21 domów, gdzie potrzebujący otaczani byli opieką.

Wyniszczony ciężką chorobą i trudami życia zmarł w opinii świętości w krakowskim przytulku dla mężczyzn, który sam założył. Pogrzeb 28.12.1916 r. na Cmentarzu Rakowickim był wyrazem powszechnie oddanej mu wielkiej czci.



Relikwie św. Brata Alberta Sanktuarium Ecce Homo na Prądniku Czerwonym w Krakowie

Osiemnaście lat później rozpoczęły się przygotowania do procesu beatyfikacyjnego. W 1938 roku prezydent Ignacy Mościcki nadał pośmiertnie Bratu Albertowi Wielką Wstęgę Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w walce o niepodległość i za działalność na polu pracy społecznej. W 1949 roku doczesne szczątki Brata Alberta przeniesiono do kościoła pw Niepokalanego Poczęcia NMP oo. Karmelitów przy ul. Rakowickiej w Krakowie. W 1977 roku papież Paweł VI ogłosił dekret o heroicznosci cnót Czcigodnego Sługi Bożego Brata Alberta. Beatyfikacji Brata Alberta dokonał Jan Paweł II w Krakowie 22.06.1983 r. Relikwie Błogosławionego przewieziono do Domu Generalnego Sióstr Albertynek w Krakowie (ul. Woronicza 10) na Prądniku Czerwonym, a następnie umieszczono je w powstałym tam Sanktuarium Ecce Homo. Kanonizował go w Watykanie również Jan Paweł II 12 listopada 1989 r.

ŻYCZENIA NA NOWY ROK

Z nadzieją i ufnością w Bożą Opatrzność wkraczamy w 2021 rok. Nie wiemy, co on nam przyniesie, ale w każdej sytuacji jest z nami Bóg, a Matka Boża czuwa nad nami, jak czuwała nad Nowonarodzonym Jezusem.

Niech spełnią się słowa modlitwy Benedykta XVI do Matki Bożej Gwiazdy Nadziei z encykliki „Spe salvi”:

„Święta Maryjo, Matko Boga, Matko nasza, naucz nas wierzyć, żywić nadzieję, kochać wraz z Tobą. Wskaż nam drogę do Jego królestwa! Gwiazdo Morza, świeć nad nami i przewodź nam na naszej drodze!”



Zachęceni przez Księdza Proboszcza Marka Urbana, który koordynuje i czuwa nad całością pracy redakcyjnej, wprowadziliśmy kilka zmian w szacie graficznej miesięcznika parafialnego *Głos św. Antoniego*. Najważniejsza, to ramowy spis treści. Ponadto przy tekstach są zdjęcia ich autorów. Jesteśmy przekonani, że dzięki temu, pismo parafialne stanie się bardziej przejrzyste i profesjonalne.

W grudniu 2020 r. minęły 23 lata istnienia *Głosu św. Antoniego*. Powstał on dzięki inicjatywie świeckich osób - Mariana Klina i Zbigniewa Wdowiaka, przy życzliwej akceptacji ks. Stanisława Roga, pierwszego proboszcza i budowniczego naszego kościoła. Pierwszy numer gazetki został opatrzony błogosławieństwem Arcybiskupa Józefa Życińskiego wraz z przesłaniem, by miesięcznik był poświęcony sprawom duszpasterskim naszej wspólnoty parafialnej i naszych rodzin. Ufamy, że ks. Arcybiskup, ks. Stanisław Róg i Marian Klin wspierają nas z nieba swoim orędownictwem.

W obecnym wydaniu nawiązujemy do aktualnego Kalendarza Parafialnego z fotografiami polskich świętych i błogosławionych, których witraże znajdują się w kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu.

Jako pierwszy został przedstawiony św. Brat Albert Chmielowski. Jego osoba i powiedzenie - Być dobrym jak chleb - są tematem numeru.

Ponadto przedstawiamy najważniejsze zagadnienia z życia Kościoła, naszej Archidiecezji i parafii. Należą do nich: ogłoszenie przez Ojca Świętego roku 2021 Rokiem Świętego Józefa. Jest to szczególnie ważne w obecnych czasach, gdy rola ojca jest niedoceniana. Sygnalizujemy też sprawę III Synodu Archidiecezjalnego, który mimo, że jeszcze nie został oficjalnie rozpoczęty, jest na etapie zaawansowanych prac przedsynodalnych.

W gazetce jest również relacja z pogrzebu ks. Infulata Józefa Szczypy, dawnego rezydenta w naszej parafii.

Ze spraw parafialnych priorytetową jest kolęda, w tym roku w innym wymiarze. Podajemy dokładny jej plan.

Przypominamy rekolekcje adwentowe oraz homilie wygłoszone w naszym kościele.

Życzymy miłej lektury!

Redaktorzy
Ewa i Tomasz Kamiński

Temat numeru: Święty Brat Albert

- 2** Być dobrym jak chleb — oprac. Ewa i Tomasz Kamiński
 - 4** By moje serce nie było z kamienia — Mirosław Urbaniak
 - 5** Być ludźmi dla ludzi — Agata Mazurek
 - Ślady Św. Brata Alberta**
 - 6** Święty Brat Albert w moim życiu — Ewa Kamińska
-
- 6** Święty Józef Patronem 2021 roku
 - 7** Kalendarium na styczeń 2021
 - 8** Dar wielkiego miłosierdzia Bożego — ks. Marcin Rejak
 - Nowi ministranci** – Albert Wąchała i Franciszek Sławecki
 - 9** Jezu, pomóż mi, ratuj— ks. Daniel Mazurek
 - 9-10** Grzech umniejsza świętość Kościoła — ks. Piotr Nowak
 - 10-11** Iść za Bogiem razem z Maryją — ks. Zdzisław Szostak
 - 11-12** Potrzebujemy światła, co wskaże drogę — dk. Damazy Soja
 - 12-13** Potrzeba pokory — opracowanie Tomasz Kamiński
 - 14** Odpowiedzialność i wytrwałość — ks. Proboszcz Marek Urban
 - Podsumowanie 2020 roku** — ks. Proboszcz Marek Urban

Pożegnanie ks. Infulata Józefa Szczypy

- 15** Msza żałobna ks. Infulata Józefa Szczypy—
- 16-17** List kondolencyjny Biskupa Artura Mizińskiego
- 18** Mówiliśmy o nim Ojciec Józef — ks. Proboszcz Marek Urban
- Droga powołania kapłańskiego**

- 18-19** Gromadzi nas wielka nadzieja — opracowanie ET Kamiński
- 20** Styczeń w parafii
- Intencja na styczeń**— ks. Proboszcz Marek Urban
- Górnicza brać**— Maksymilian Mach i Tomasz Fiutka
- 21** Intencje papieskie
- Nowa strona parafii** — Magdalena Paśnikowska-Łukaszuk
- 22** Intencje modlitewne na styczeń 2021
- III Synod Archidiecezji Lubelskiej**
- 23** Plan kolędy 2021
- Sztafeta modlitwy**— Ewa i Tomasz Kamiński

Pismo parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-138 Lublin;
mail: antoniglos@gmail.com; **tel.** 81 747 70 75

Zespół redakcyjny:

Ewa i Tomasz Kamiński

Rada programowa:

ks. Proboszcz Marek Urban, ks. Prałat Marian Matusik

Stali współpracownicy:

ks. Prof. Marek Dziewiecki, Roman Wolczyk, Dorota Baranowska, Beata Filipowicz, Agata Mazurek, Mirosław Urbaniak

Druk: Polihymnia



Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

BY MOJE SERCE NIE BYŁO Z KAMIENIA



Wydaje się, że wśród części pokolenia dojrzewającego w latach 90-tych, w czasach zmian ustrojowych i gospodarczych, funkcjonuje do tej pory sposób postrzegania biedy, ubóstwa jako zjawiska wynikającego wyłącznie z lenistwa, niezadradności, bądź też jakichś patologicznych uwarunkowań. Takie założenie pociąga za sobą nieraz również określony stosunek do dobroczynności. „Każdy jest kowalem własnego losu”, „lepiej dać komuś wędkę niż rybę”, powtarzają niejedni popularne wśród liberalnych ekonomistów sentencje. Na pewno jest w tym wiele racji, choć jak zwykle, kiedy chodzi o poważne sprawy, problem jest bardziej złożony i na szczęście drapieżny kapitalizm w wersji „turbo” chyba pozostał już za nami.

MIROSLAW URBANIAK

Niewątpliwie pewna ostrożność, a może bardziej pasuje tu słowo roztropność, w tej szeroko pojętej sferze dobroczynności jest potrzebna. Dar umiejętności rozeznania sytuacji drugiego człowieka i jego potrzeb, często skrywanych ze wstydu, ze skrupowania własnym trudnym położeniem, czasem z dumy, która nie pozwala dać tego sygnału, że w moim życiu coś idzie nie tak, to tak ważna wyobraźnia miłosierdzia. Ono nie polega wyłącznie na próbach likwidowania czyjejś biedy materialnej, nie dotyczy tylko czynków wobec ciała, wchodzi też w sferę życia duchowego, w którym tak samo można odczuwać doskwierający głód. Głód dobrego słowa, bliskości i wysłuchania przez drugą osobę, zwykłego zainteresowania moim losem.

Można powiedzieć, że problem biedy materialnej i zarazem ubóstwa duchowego to domena życia i przedmiot troski św. Brata Alberta Chmielowskiego. Jego słynne powiedzenie: „Powinno się być dobrym jak chleb. Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny” wypływało z troski o zapewnienie swoim podopiecznym nie tylko ciepłej strawy i kąta do spania. Po gruntownej duchowej metamorfozie, jakiej uległ w pewnym momencie swojego życia ten obiecujący malarz, kiedy poświęcił swoje dawne ambicje i plany na rzecz pracy wśród najuboższych, powiedzielibyśmy dziś - marginesu społecznego Krakowa przelomu XIX i XX stulecia, to pierwszą rzeczą, którą czyni, jest powieszenie w miejskiej ogrzewalni dla bezdomnych obrazka Matki Bożej Częstochowskiej. Brat Albert postanawia złagodzić ich obyczaje poprzez wspólną modlitwę, również przy akompaniamencie muzyki. Niewiele upomina, raczej czeka

cierpliwie i dobrocią zdobywa zaufanie tych czasem zdeprawowanych, a czasem zgorzkniałych ludzi. Gdy go poznali i pokochali, wprowadził kolejno pacierz, śpiew, czytanie dobrych książek, następnie rekolekcje, udział we Mszy św., przystąpienie do sakramentów św. W wynędzniałych, często odrażających postaciach włóczędzy starał się okiem wiary widzieć sponiewieranego Chrystusa i otrzeć Jego twarz, jak Weronika, podeprzeć Go, jak Cyrenejczyk, towarzyszyć Mu, jak Maryja. Brat Albert usprawiedliwiał złych ludzi, mówiąc, że „ludzie są z gruntu dobrzy, a tylko wielkie nieszczęścia i warunki zmieniają ich. Takim nieszczęśliwym tylko współczuć można, a nie potępiać”. Gdy pewnego razu jeden ze współbraci ze zniecierpliwieniem odganiał żebraka, proszącego o którąś kolejną już koszulę, argumentując, że na pewno ją sprzeda i przepije, Brat Albert dobitnie oświadczył: „My nie służymy pijakom, tylko Chrystusowi” i nakazał dać koszulę.

Można pomyśleć, że taki model miłosierdzia rysuje się dość jednowymiarowo, wręcz naiwnie? Jednak nie, to miłosierdzie było bardzo rozumne i brało się z poczucia sprawiedliwości, zakładającego, że są rzeczy, które się człowiekowi należą z samej racji, że tym człowiekiem jest. Dach nad głową, chleb i praca, aby sam mógł zdobyć środki na swoje utrzymanie. Nie był więc Brat Albert żadnym naiwnym piękno duchem, ale realistą, który wcale nie pochwałal żebractwa, zwłaszcza w natarczywej i budzącej wiele wątpliwości formie ulicznej. Jego propozycja zakładała utworzenie schronisk z warsztatami pracy: „w schroniskach [...] znajdowałby każdy ubogi przytułek, jałmużnę ten, któremu by się należała, a pracę albo dodatkowy zarobek, ten [...] który do pracy jest zdolny”.

Brat Albert walczył z problemem alkoholizmu. Podopiecznym dotkniętym tą przypadłością kazał pracować w schronisku, lecz nie dawał im zapłaty na rękę, tylko odkładał ją do ich kasy, aby później kupić im to, co było najpotrzebniejsze. Starał się dostrzegać swego rodzaju nisze, w których mogła realizować swoje powołanie żeńska część zgromadzenia - ss. albertynki. Były to szpitale zakaźne, bo do tej posługi nie było chętnych.

Zasługi i osobowość Brata Alberta już za jego życia sprawiły, że był postacią otoczoną niezwykle szacunkiem i estymą. Mówi się, nie bez racji, że nie ma ludzi niezastąpionych, ale jego śmierć podopieczni odczuli niemal jak osierocenie przez najlepszego ojca.

Większość z nas zapewne kiedyś napotkała na swej życiowej drodze osobę, do której pasuje określenie: „dobry jak chleb”. Mógł to być rodzic, współmałżonek, znajomy, może ktoś z pracy, może nauczyciel. Nieważna jest tu pozycja społeczna, zajmowane stanowisko, majątność czy jej brak. Co decyduje o tym, że są ludzie o magnetycznym wręcz przyciąganiu, dlaczego do jednych lgniemy, chcemy z nimi przebywać jak najdłużej, a innych unikamy lub się z nimi męczymy? Jest taka jedna prozaiczna umiejętność, nie wiem, na ile jest ona wrodzona, a na ile można się jej nauczyć. To jest dar wysłuchiwanie innych i nawiązywanie dalszej, głębszej relacji. Coś, co sprawia, że rozmowa nie jest już tylko obustronnym monologiem. To jest właśnie autentyczne zainteresowanie czymś kłopotem, dodanie otuchy, a może nawet danie dobrej rady. Ale do tego potrzebna jest prawdziwa wrażliwość, spojrzenie na drugiego jak na swojego bliźniego, a może refleksja: co zrobiliby na moim miejscu Jezus? Czasem również poczucie humoru i otwarty umysł, który nie zasklepia się w ramach raz na zawsze ustalonych poglądów na daną rzecz. Nie chodzi tu o relatywizm, pochwałę względności wszystkiego, tylko przyznanie i uszanowanie w pokorze, że każdy człowiek i jego życie to jakby inny świat.

Święty Bracie Albercie, niech Twój przykład sprawi, by moje serce nie było z kamienia, oczy dostrzegały cudze cierpienie, bym umiał rozumnie pomagać tym, którzy tego potrzebują.

BYĆ LUDŹMI DLA LUDZI



AGATA MAZUREK

Dobro kojarzy mi się z wrażliwością, miłością, otwartością, delikatnością, empatią, ale i poświęceniem. Wydaje mi się, że bycie dobrym człowiekiem w pewnej mierze może wynikać z naturalnego usposobienia i wychowania. Niektórzy są bardziej wrażliwi niż inni, a jedni są wychowani w odmienny sposób niż drudzy. Uważam, że bycie dobrym jest także kwestią wyboru, decyzją na życie, a zarazem zaproszeniem dla każdego z nas.

Z kolei wierność tej decyzji nie zawsze jest łatwa. Ogromną szansę i najpewniejszy fundament dla bycia dobrym człowiekiem daje nam życie w wierze i respektowanie jasno przecież określonych, choćby w Dekalogu, zasad właściwego postępowania wobec Boga, drugiego człowieka i samego siebie. Podobnie w Piśmie Świętym czekają na nas gotowe wskazówki do tego, jak być dobrym człowiekiem. Również podczas homilii i rekolekcji otrzymujemy mnóstwo pomocnych rad, czy instrukcji. Z różnych powodów tak często nie umiemy lub nie chcemy z tej szansy skorzystać...

Dobro, to dla mnie codzienne, nawet małe, bezinteresowne uczynki wobec innych ludzi. To rezygnacja ze swojej wygody, komfortu i egocentryzmu. To dawanie części siebie innej osobie, nierzadko kosztem siebie. Dobro, to dla mnie bycie człowiekiem

dla drugiego człowieka, to ludzkie, pełne miłości, empatii i zrozumienia, otwarte i nieocenające podejście do niego. Dobro, to dla mnie gotowość poniesienia straty na rzecz kogoś potrzebującego.

Nie mnie oceniać, czy jestem dobra, choć szczerze mówiąc, bardzo się staram. Śmieję się trochę, że moje imię Agata (z greckiego „dobra”) nieco mnie zobowiązuje. W nawiązaniu do słów św. Brata Alberta „być dobrym jak chleb” mogę podzielić się moim niedługim, lecz konkretnym doświadczeniem związanym z wolontariatem w Caritas. Pomoc w zakupach starszym i samotnym ludziom podczas pandemii, wyjazdy z dziećmi z bezdomnymi - nie są to wyjątkowe, wielkie i niezwykle rzeczy. Nie dla mnie. Ale dla tych ludzi już tak. Szczególnie poruszył mnie na wigilii w Caritas widok jednego z bezdom-

nych panów, który początkowo wyglądał na bardzo zgaszonego, smutnego i ewidentnie zmęczonego swoim życiem. Później szeroko uśmiechał się nad miseczką wigilijnego barszczu, z zaangażowaniem śpiewał koledy, a na końcu rozradowany życzył mi wesołych Świąt. Był szczęśliwy, widać było to w jego oczach. Być może pierwszy raz od bardzo dawna poczuł się ważny, potrzebny i wartościowy. I słusznie, bo przecież mimo tego, w jakiej sytuacji się znalazł, to taki właśnie jest. I chociaż jego sytuacja materialna i życiowa w żadnej sposób się nie zmieniła, to myślę, że ten dzień pozostanie mu w pamięci na długo, w pewnym sensie pocieszy i da nadzieję. Wtedy właśnie po raz kolejny dotarło do mnie, że nie ma większej radości, jak możliwość sprawienia radości innym, szczególnie tym, którym najbardziej jej brakuje.

Bycie dobrym dla ludzi, którzy nie mogą w żaden sposób się odwdziaczyć, jest piękne, buduje nie tylko tych, którym pomagam, ale i mnie samą. Oczywiście, nieodłącznym elementem wychodzenia z sercem do innych jest doznawanie różnych przykrości, niewdzięczności, wykorzystania, nawet odrzucenia. Jednak naprawdę niewielkie dla nas gesty, czy działania pełnione z miłością i empatią, mogą zmienić na lepsze czyjś świat. Każdy z nas może być dobry jak chleb. Wszyscy możemy być ludźmi dla ludzi.

ŚLADY ŚWIĘTEGO BRATA ALBERTA

Młody ks. Karol Wojtyła był zafascynowany postacią Brata Alberta, czego wyrazem była jego sztuka pt. „Brat naszego Boga”. Po latach, jako papież, w swojej książce pt. *Dar i Tajemnica* napisał: „W dziejach polskiej duchowości św. Brat Albert posiada wyjątkowe miejsce. Dla mnie jego postać miała znaczenie decydujące, ponieważ w okresie mojego własnego odchodzenia od sztuki, od literatury i od teatru, znalazłem w nim szczególne duchowe oparcie i wzór radykalnego wyboru drogi powołania. Jedną z największych moich radości jest to, że mogłem już jako Papież wynieść krakowskiego Biedaczynę w szarym habicie do chwały ołtarzy, naprzód przez beatyfikację w czasie podróży do Polski w 1983 r., na Błoniach Krakowskich, a z kolei poprzez kanonizację w Rzymie, w listopadzie pamiętnego roku 1989. Wielu autorów utrwaliło w polskiej literaturze po-

stać Brata Alberta [...]. Również i ja, jako młody kapłan, w okresie wikariatu u św. Floriana w Krakowie, poświęciłem mu utwór dramatyczny zatytułowany „Brat naszego Boga”, spłacając w ten sposób szczególny dług wdzięczności, jaki wobec niego zaciągnąłem”.

Warto przypomnieć, że pracujący w naszej parafii w latach 2006-2009 ks. Tomasz Serwin wcielił się w rolę inscenizatora i reżysera, i wystawił tę sztukę w Dolnym Kościele.

Szczególnym upamiętnieniem osoby i życia św. Brata Alberta są różne szlaki turystyczne, m.in. także na Lubelszczyźnie, gdzie na Roztoczu znajduje się Szlak jego imie-



nia: Horyniec PKP – Dziewięcierz – Werchrata PKP – Monastyr - Wielki Dział - Jacków Ogród – Narol. Ma on 46 km i łączy miejsca związane z działalnością św. Brata Alberta i urodzonej w Pizunach koło Narola współpracownicy i kontynuatorki dzieła miłosierdzia św. Brata Alberta – bł. Bernardyny Marii Jabłońskiej oraz zakonów Albertynów i Albertynek.

ŚWIĘTY BRAT ALBERT W MOIM ŻYCIU



EWA KAMIŃSKA

Postać św. Brata Alberta jest mi bardzo bliska. W dzieciństwie, w latach sześćdziesiątych, gdy mieszkałam w Krakowie przy ulicy Lubicz, lubiłam odwiedzać starsze sąsiadki na pierwszym piętrze. Najstarsza z nich opowiadała o tym, jak Brat Albert do nich przychodził. Zmęczony siadał przy kuchennym stole i opierał o podłogę drewnianą nogę. Chętnie korzystał z gościnności gospodyni, częstując się obiadem. Na pożegnanie dostawał chleb dla swoich podopiecznych.

Drugie wspomnienie związane jest z Klasztorem oo. Karmelitów Bosych przy kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP przy ul. Rakowickiej, gdzie chodziłam na lekcje religii. Tu przystąpiłam do I Komunii Świętej. Zawsze wstawaliśmy się do kościoła, zanim udawaliśmy się do klasztornej kaplicy na katechezę. W przedsionku były szczątki doczesne Brata Alberta oraz relikwie o. Rafała Kalinowskiego. Tam modliliśmy się, prosząc o wstawiennictwo tych kandydatów na ołtarze. Pamiętam, że obaj byli otaczani ogromnym kultem.

Trumna ze szczątkami Brata Alberta po beatyfikacji 25 czerwca 1983 r. została przeniesiona do Domu Generalnego Sióstr Albertynek obecnie Sanktuarium Ecce Homo św. Brata Alberta na Prądniku Czerwonym w Krakowie. Byliśmy w tym miejscu wielokrotnie m.in. z pielgrzymką parafialną wraz z ks. Stanisławem Rogiem – Szlakiem Bożego Miłosierdzia. Na zakończenie pobytu w Sanktuarium

możliśmy ucałować relikwiarz w kształcie chleba św. Brata Alberta oraz relikwiarz współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim – bł. s. Bernardyny Jabłońskiej.

Trzecie wspomnienie, to pustelnia na Kalatówkach, którą po raz pierwszy zobaczyłam, będąc na wycieczce szkolnej w Zakopanem. Nie zapomnę pierwszego wrażenia, jakie na mnie zrobiło ubóstwo i świętość tego skromnego domku, zbudowanego z drzewa. Brat Albert wraz z kilkoma zakonnikami zbudował ten domek, zwany „chatką”, w 1901 r. według projektu Stanisława Witkiewicza. Autor wykonał go na jego specjalną prośbę w stylu zakopiańskim o niezwyklej prostocie i skromności. Jeden pokój przeznaczony był na pomocnicze pomieszczenie dla księży, którzy odprawiali Msze Święte w kaplicy Albertynek. Natomiast drugi, to mała cela Brata Alberta z drewnianą, wąską pryczą. Serce się ścisnęło na widok stojących pod nią wysłużonych, drewnianych sandałów tzw. trepów.



pl-pl.facebook.com
Cela św. Brata Alberta

Nie chciało się wychodzić, tak bardzo tchnęło tam pokojem i dobrem.

Trzy obrazy wspomnień, ale jak w puzzlach, ważne, by była całość, która zmierza ku wieczności. Nic nie dzieje się bez przyczyny.

Teraz po latach przypisuję wstawiennictwu Brata Alberta wiele wydarzeń i decyzji, m.in. to, że w 1993 r. związałam moje życie z III Zakonem św. Franciszka.

ROK ŚWIĘTEGO JÓZEFA

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP 8 grudnia 2020 r. Papież Franciszek ogłosił trwający do grudnia 2021 r. specjalny „Rok” poświęcony świętemu Józefowi, Opiekunowi Jezusa.

150 lat temu bł. Pius IX wskazał na św. Józefa jako patrona Kościoła katolickiego. Z tej okazji został opublikowany list apostołski „Patris corde” (Ojcowskim sercem), w którym Franciszek pisze: „Wszyscy mogą znaleźć w św. Józefie, mężu, który przechodzi niezauważony, człowieku codziennej obecności, dyskretnej i ukrytej, orędownika, pomocnika i przewodnika w chwilach trudnych. Święty Józef przypomina nam, że ci wszyscy, którzy są pozornie ukryci lub na „drugiej linii”, mają wyjątkowy czynny udział w historii zbawienia. Im wszystkim należy się słowo uznania i wdzięczności”. Franciszek nazywa św. Józefa Ojcem umiłowanym, Ojcem czułym, Ojcem posłusznym, Ojcem przyjmującym, Ojcem z twórczą odwagą, Ojcem – człowiekiem pracy i Ojcem w cieniu.

„Celem tego Listu apostołskiego jest wzbudzenie większej miłości dla tego wielkiego Świętego, abyśmy byli zachęcani do modlitwy o jego wstawiennictwo i do naśladowania jego cnót i jego zaangażowania – napisał biskup Rzymu. – Istotnie, specyficzną misją świętych jest nie tylko spełnianie cudów i łask, ale wstawiennictwo za nami przed Bogiem. [...] Święci pomagają

„wszystkim wiernym do osiągnięcia świętości i doskonałości własnego stanu” Ich życie jest konkretnym dowodem na to, że można żyć Ewangelią.

Jezus powiedział: „uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11, 29), a święci są z kolei wzorem życia do naśladowania. Św. Paweł wyraźnie zachęcał: „bądźcie naśladowcami moimi!” (1Kor 4,16) [29]. Święty Józef mówi o tym poprzez swoje wymowne milczenie. [...].

Nie pozostaje nic innego, jak tylko błagać św. Józefa o łaskę nad łaskami: o nasze nawrócenie. Do niego kierujemy naszą modlitwę:

Witaj, opiekunie Odkupiciela,
i oblubieńcze Maryi Dziewicy.
Tobie Bóg powierzył swojego Syna;
Tobie zaufała Maryja;
z Tobą Chrystus stał się człowiekiem.

O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam,
i prowadź nas na drodze życia.
Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę,
i broń nas od wszelkiego zła. Amen”.

KALENDARIUM NA STYCZEŃ 2021

6 stycznia Uroczystość Objawienia Pańskiego

Pokłon Mędrców ze Wschodu złożony Dzieciątku symbolizuje pokłon świata pogan, wszystkich ludzi, którzy kłękają przed Bogiem Wcielonym. Mędrcy w Betlejem odnajdują Jezusa, ofiarowują Mu swoje dary: złoto, kadzidło i mirrę. W VI wieku dodano im tytuły królewskie, a w IX wieku imiona: Kacper, Melchior i Baltazar. Od XVIII wieku rozpowszechnił się znany do dzisiaj zwyczaj święcenia kredy, którą w święto Trzech Króli na drzwiach wejściowych pisano litery: K+M+B lub C+M+B oraz datę roku. CMB oznacza *Christus Mansionem Benedicat* (Niech Chrystus błogosławi temu domowi). Św. Augustyn tłumaczy je jako *Christus Multorum Benefactor* (Chrystus dobroczyńcą wielu).

10 stycznia Niedziela Chrzestu Pańskiego

Święto Chrztu Jezusa kończy liturgiczny okres Bożego Narodzenia. Jezus w wodach Jordanu przyjął chrzest z rąk Jana. Po chrzcie otworzyły się niebiosy, zstąpił Duch Święty jako gołębica i dał się słyszeć głos z nieba, który mówił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. Było to pierwsze publiczne wystąpienie Jezusa po około trzydziestu latach życia ukrytego w Nazarecie. Naocznymi świadkami tego wydarzenia byli uczniowie Jana Chrzciciela. Niektórzy z nich stali się od tego momentu wyznawcami Chrystusa.



18–25 stycznia Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Hasło tegorocznego Tygodnia: Trwajcie w mojej miłości, a przyniesiecie obfity owoc (por. J 15,5–9). Podczas Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan 2021 rozważany będzie biblijny tekst zaczerpnięty z Ewangelii św. Jana 15,1–17. Materiały do ekumenicznych modlitw zostały przygotowane we wspólnocie Grandchamp w Szwajcarii.

21 stycznia Wspomnienie św. Agnieszki (+305)

Jest jedną z najbardziej znanych świętych. Jako 12-letnia dziewczynka miała ponieść męczeńską śmierć na stadionie Domicjana, prawdopodobnie spalona na stosie. Dzisiaj w tym miejscu jest dzisiaj Piazza Navona - jedno z najpiękniejszych i najbardziej uczęszczanych miejsc Rzymu. Tuż obok, nad grobem męczennicy, wzniesiono bazylikę pod jej wezwaniem, w której 21 stycznia - zgodnie ze starym zwyczajem - poświęca się dwa białe baranki, z których wełny wykonywane są paliusze dla metropolitów.

21 stycznia – Dzień Babci

22 stycznia – Dzień Dziadka

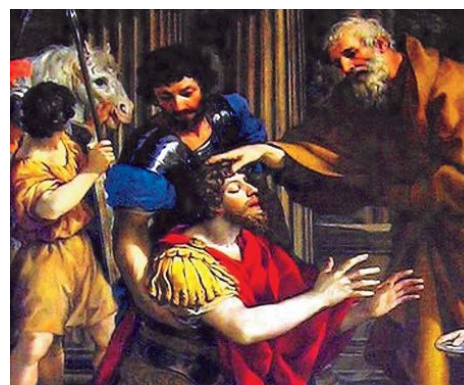
Pamiętajmy o życzeniach i modlitwie za babcie i dziadków.

22 stycznia Wspomnienie św. Wincentego Pallottiego (1795-1850)

Założył Zjednoczone Apostolstwo Katolickie, charakteryzujące się nowatorskim programem duszpasterskim, opierającym się na współpracy świeckich i duchownych.

Na czele Zjednoczenia miała stać nowa rodzina zakonna, Stowarzyszenie Apostolatu Katolickiego (SAC). Do dziś centralną część tego dzieła stanowią księża i bracia pallotyni oraz siostry pallotynki. Pallotyni zatwierdzeni zostali przez Stolicę Apostolską w 1904 roku.

Na ziemiach polskich pojawili się w 1907 roku. Już za życia św. Wincenty Pallotti otrzymał zaszczytny tytuł „apostola Rzymu” i „drugiego św. Filipa Nereusza”. Może być uważany także za ojca współczesnego ruchu ekumenicznego, gdyż zapoczątkował „Oktawę Modłów” po uroczystości Objawienia Pańskiego. Pallotyńcem jest nasz Rodak, ks. Andrzej Daniewicz.



25 stycznia Święto Nawrócenia św. Pawła

Szawel urodził się w Tarsie ok. 5-10 roku po Chrystusie w żydowskiej rodzinie silnie przywiązanej do tradycji. Po rodzicach odziedziczył obywatelstwo rzymskie. Gorliwość w strzeżeniu tradycji religijnej sprawiła, że mając około 25 lat stał się zdecydowanym przeciwnikiem i prześladowcą Kościoła. Był świadkiem w kamienowaniu św. Szczepana.

Około 35 roku z własnej woli udał się z listami polecającymi do Damaszku, aby tam ścigać chrześcijan. U bram miasta *oślniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” – „Kto jesteś, Panie?” - powiedział. A On: „Jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić”* (Dz 9,3-6). Po nagłym i cudownym nawróceniu przyjął chrzest i zmienił imię na Paweł.

31 stycznia Wspomnienie św. Jana Bosco (1815-1888)

Był jednym z największych pedagogów w dziejach Kościoła. Założył Towarzystwo Świętego Franciszka Salezego. Proponował uświęcenie przez sumienne wypełnianie obowiązków. Prowadził głębokie życie wewnętrzne. Salezjanami są nasi Rodacy: ks. Krzysztof Grabowski, ks. Andrzej Gołębowski i ks. Paweł Walkowiak.



DAR WIELKIEGO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO



Gromadzimy się w kościele, zwłaszcza w pierwszy piątek miesiąca, aby wielbić wielki dar Bożego Miłosierdzia, jakim jest sakrament pokuty i pojednania oraz Komunii Świętej.

Ewangelia dzisiejsza (Mt 9,27-31) ukazuje dwóch niewidomych, którzy idą za Jezusem i głośno krzyczą: „Ulituj się nad nami, Synu Dawida!”.

KS. MARCIN REJAK — 4 GRUDNIA 2020

Kiedy w naszym życiu pojawiła się taka modlitwa, kiedy przychodziła jakaś trudność, zmaganie, choroba, niesprawiedliwy osąd, który spadł, jak grom z jasnego nieba, coś, co nas bardzo dotknęło, czy wtedy przyszło to zawołanie: „Ulituj się nade mną Jezusie, pomóż mi, zajmij się tą sprawą”? Czy może przyszło coś innego – złorzeczenie, przekleństwo? Odpowiedzieć na to musimy sobie w swoim własnym sercu, bo Bóg dzisiaj nas zaprasza, byśmy poddali się takiemu prześwietleniu i abyśmy to zobaczyli. W jaki jednak sposób? Bo grzech, to coś takiego, jak łuski na naszych oczach, które powodują, że świata nie widzimy w kolorach, tylko w czarnych barwach. Widzimy, że ktoś nam krzywdę, a nie dostrzegamy, że to my możemy robić krzywdę innym, przy okazji wyrażając nierządno krzywdę i sobie. Potem przychodzi brak przebaczenia, wrogość, złe nastawienie. Dlatego dzisiaj Jezus chce z naszych oczu zdjąć te łuski, wynikające z obciążenia grzechem pierworodnym, który nas dotyka i niestety daje żniwo.

Jezus nas zachęca, byśmy podjęli takie badanie i poddali się działaniu Jego łaski. I tak się dzieje, za to trzeba Bogu dziękować w darze sakramentu pokuty i pojednania, kiedy Jezus wyciąga do nas rękę i mówi: „Ja odpuszczam tobie grzechy. Idź i nie grzesz więcej”.

Niewidomi przystąpili do Jezusa, a On zapytał ich: „Czy wierzycie, że mogę to uczynić?”. Czy my wierzymy, że nasza wiara rzeczywiście nie jest powierzchowna? Ileż razy modlimy się, odmawiamy Różaniec, a myśli gdzieś wędrują, jesteśmy gdzieś daleko, w pracy, w jakiejś telenoweli. Myśli uciekają do codzienności. Ale to dobrze, że jednak się modlimy, że trzymamy w rękę różaniec, mimo że myśli uciekają. Bo modlitwa, to jest też intencja. Z tą intencją chwytasz za różaniec, podejmujesz się codziennej, osobistej modlitwy. Jeśli przychodzisz na Mszę Świętą, jest w tobie pragnienie bycia blisko Jezusa. On cię zaprosił. Masz to wewnętrzne pragnienie. To dobrze, mimo że na Mszy Świętej nieraz

myślisz, jakie trzeba zrobić zakupy, mimo że myśli gdzieś się rozbiegają, bo Jezus jest obecny w twoim życiu. On patrzy zupełnie inaczej niż my. Jesteśmy bowiem ograniczeni przez nasze ludzkie spojrzenie. Bóg patrzy zupełnie inaczej – poprzez serce.

Jezus pyta: „Wierzycie, że mogę to uczynić?”. A oni odpowiadają: „Tak, Panie”. I wtedy dokonuje się cud uzdrowienia. Jezus otwiera im oczy. Przykazuje też surowo, by nikt się o tym nie dowiedział, że o cudzie, który się dokonał w ich życiu, nie musi wiedzieć cały świat. Oni jednak nie potrafili się tym nie podzielić.

Niekiedy jest tak w naszym życiu, że [...] Jezus dokona cudu, zabierze jakąś słabość, grzech, zmaganie, trudne doświadczenie. Mówi wtedy także do ciebie: „Tylko nie mów o tym nikomu. To jest tajemnica”. W wielu miejscach Dzienniczka św. s. Faustyny jest wielokrotnie, taka niedokończona myśl, którą Faustyna zachowuje dla swojego serca. Jest tylko ona i Bóg. Niech tak też będzie w naszym życiu. Niech te nasze tajemnice, będą tajemnicami Boga. Niech dzieją się między tobą, a Nim. Prośmy więc, aby serce Jezusowe triumfowało w naszym życiu często, każdego dnia, by odnosiło zwycięstwo nad grzechem.

Dziękujemy, że można przyjść do kościoła – do Jezusa – przytulić się do Jego serca i usłyszeć czuły głos: „Nie bój się. Według twojej wiary niech się tobie stanie cud”. Amen.

NOWI MINISTRANCI

W niedzielę 20 grudnia 2020 r. na Mszy św., której przewodniczył ks. Proboszcz Marek Urban, do grona Służby Liturgicznej zostali przyjęci dwaj ministranci: Albert Wachała i Franciszek Sławewski (na zdjęciu od lewej). Przez kilka miesięcy przygotowywali się do tej funkcji pod kierunkiem ks. Pawła Zdybla.

Bardzo się cieszę, że jestem ministrantem. Długo trwały przygotowania i na nich dużo pracowałem. Były one trochę utrudnione przez epidemię, ale się udało. Bycie ministrantem jest trudniejsze niż myślałem. Mam nadzieję, że jeszcze się douczę tych rzeczy, które sprawiają mi trudność. Szkoda tylko, że jest nas tylko dwóch nowych ministrantów.

Albert Wachała

Bardzo się cieszę, że zostałem ministrantem. Długo się do tego przygotowywałem chodząc na zbiórki. Przyjęcie komży było dla mnie wielkim przeżyciem. Na początku Mszy św. bardzo się denerwowałem, ale w końcu byłem szczęśliwy, że mogłem służyć Panu Bogu w kościele. Teraz, kiedy tylko mam okazję, posługuję i jestem z tego zadowolony.

Franek Sławewski



EK

JEZU, POMÓŻ MI, RATUJ

W swojej posłudze kapłańskiej, rozmawiając z różnymi osobami, niejednokrotnie słyszę takie słowa: „Jak ciężko jest żyć na starość – z chorobami, trudnościami. Człowiek już nie ma tej sprawności, co kiedyś. Tak wiele jest ograniczeń”. Inni mówią, że jest ciężko – w pracy, w rodzinie. Tyle jest obowiązków, trudności. Ktoś inny mówi, że trudno mu się uporać z jakąś słabością, z grzechem. Ciągłe to samo i to samo, i nic nie wychodzi. Ktoś płacze, że bliscy odchodzą Boga i jest tak ciężko.



KS. DANIEL MAZUREK—5 GRUDNIA 2020

Tak jest, bo taka jest nasza ludzka kondycja. To doświadczenie życia, naznaczonego grzechem, życia w słabości, życia ułomnego, naznaczonego cierpieniem. I to dotyczy wszystkich ludzi. Każdy doświadcza cierpienia.

Ale, jeśli skupiamy się na tym, jak jest nam ciężko, to zapominamy o jednym bardzo ważnym wydarzeniu. A tym wydarzeniem jest osoba Jezusa Chrystusa. Bóg – Jezus Chrystus – dwa tysiące lat temu przyszedł na ziemię, uniżył się, przyjmując ludzkie ciało. To od tamtego momentu, nic już nie jest takie samo. Wszystko się zmieniło.

W dzisiejszej Ewangelii czytamy, że Jezus idzie do ludzi, którzy są znękanani, utrudzeni. Widzi ich ból i niesie im pocieszenie, uzdrawia chorych, wskrzesza umarłych, odpuszcza grzechy, wyrzuca demony, głosi Ewangelię Królestwa. Udowadnia, że Bóg nas kocha, że zależy Mu na naszym życiu. Jezus w ten sposób pokazuje, że jest Panem życia i śmierci, Panem każdej choroby, każdej trudności, każdego grzechu. On jest ponad tym i ma nad tym władzę, i udowadnia to przez namacalne cuda.

Jezus mówi do swoich Apostołów: „Idźcie i głoscie całemu światu, że Ja jestem Zbawicielem, że Ja jestem drogą”. I Apostołowie idą i głoszą, jak wielkich rzeczy dokonuje Jezus.

Jezus dokonywał tych wielkich rzeczy, ale to nie było najważniejsze. Najważniejsze było to, że umarł na Krzyżu i zmartwychwstał. To znaczy, że On żyje, że Jego misja nie zakończyła się dwa tysiące lat temu, ale trwa nadal.

Jezus pokonał śmierć, pokonał szatana, pokonał każdy grzech, każdą trudność, okazał swoje zwycięstwo.

Dla nas oznacza to, że przychodząc na Eucharystię, spotykamy się z żywym Chrystusem. To nie jest jakieś wspomnienie historycznych wydarzeń, to nie jest przeżywanie czegoś, co nie ma już miejsca. Jezus teraz tu jest – realnie. Przychodzi w czasie każdej Eucharystii, żeby nas umocnić, dać nam siłę do życia, które jest tak ciężkie. Przychodzi, żeby nas uzdrawiać, wskrzeszać, gdy jesteśmy martwi duchowo, przebaczać nam grzechy, dawać siłę.

Kiedy tak popatrzymy na nasze życie, to nabiera ono całkiem innego charakteru. Kiedy przychodzi krzyż choroby, trudności, problemów, to nie

musimy popadać w lęk, załamywać się. To zły duch chce nas wprowadzić w zniechęcenie i załamanie – że już nie ma dla nas ratunku, wszystko jest na nic, wszystko złe, nic się nie zmienia. Tak zły duch chce nas odciągnąć od Jezusa.

Co więc mamy robić w trudnych doświadczeniach? Mamy pamiętać, że obok nas jest żywy Jezus. On jest ponad tym wszystkim. On ma moc to przemienić. Nie chodzi o to, żeby Jezus zabrał nam wszystkie trudności, bo nie ma życia bez cierpienia, ale chodzi o to, że Jezus daje siłę, by to przetrwać, przeprowadza nas przez te wydarzenia. Taką moc na Jezus!

Dlatego, jeśli dzisiaj jest nam ciężko, to w czasie tej Eucharystii możemy oddać to Chrystusowi. Przyjmując Go w Komunii Świętej możemy powiedzieć: „Jezu, pomóż mi, ratuj. Nie chcę liczyć na siebie, na swoje siły, bo już się nieraz przekonałem, że ich jest za mało, ale Ty masz moc, Ty masz władzę, weź ten problem w swoje dłonie i przeprowadź mnie przez to doświadczenie”. I Jezus tego dokona. Tak, jak działo się w Ewangelii, tak dzieje się dzisiaj. Jezus lituje się nad tymi, którzy są znękanani, utrudzeni. On lituje się nad nami, bo nas kocha, bo chce być blisko nas, chce naszego szczęścia, chce wlewać w nasze serca pokój i swoją miłość, chce przeprowadzić nas przez życie.

Dlatego z wiarą i ufnością zawierzamy Jezusowi wszystkie nasze sprawy – całe nasze życie – i pamiętajmy, że On jest Panem całego świata.

Prośmy więc Maryję: „Uproś nam głęboką, heroiczną wiarę, byśmy potrafili zaufać Bogu w każdej, choćby nawet najtrudniejszej sytuacji. I obyśmy we wszystkich tych sprawach doświadczyli Bożego Miłosierdzia. Amen.

GRZECH UMNIEJSZA ŚWIĘTOŚĆ KOŚCIOŁA

KS. PIOTR NOWAK— REKOLEKJONISTA

Rekolekcje adwentowe prowadził w naszym kościele ks. Piotr Nowak, proboszcz parafii pw. Przemienienia Pańskiego. Nauki obejmowały bardzo szerokie spektrum tematów, obejmujących przeróżne dziedziny życia chrześcijańskiego. Dotyczyły trudnych zagadnień, o których niechętnie się mówi. Wzruszająca była nauka o przebaczeniu. W ostatnim dniu rekolekcji Kaznodzieja zachęcił, by członkowie rodziny, zwłaszcza mężowie żonom, w Wigilię przy składaniu sobie życzeń powiedzieli sobie: Kocham cię.

Poniżej prezentujemy fragment nauki wygłoszonej we wtorek 15

grudnia, dotyczący stale aktualnej problematyki sakramentu pokuty i pojednania, ukazujący też praktykę, jaka obowiązywała chrześcijan w dawnych wiekach.

Dla nas podstawowym sposobem mierzenia się z grzechem [...] jest sakrament pokuty, szczególnie dar Boga dla człowieka, dający poczucie pewności, że jego grzech został odpuszczony. Wielu ludzi, szczególnie młodych, pyta, dlaczego mają się spowiadać drugiemu człowiekowi, który jest może bardziej grzeszny. Czy nie można pójść przed ołtarz, krzyż, wyznać swoje grzechy i prosić

o przebaczenie? Może i tak, ale kiedy spotykasz się z drugim człowiekiem, który w tym momencie działa w imieniu Chrystusa i on powie, że twoje grzechy są odpuszczone, to masz pewność, że ciężar został z ciebie zdjęty. To jest sakrament trudny, najtrudniejszy i zupełnie inny, niż pozostałe.

Nasz kościół dopiero się buduje. Liturgię odprawiamy w niezbyt dużej kaplicy. Kiedy nadchodziły rekolekcje, to trzeba było dostawiać konfesjonały, niektóre prawie przed ołtarzem. Niedaleko kaplicy jest teren Politechniki, stąd było bardzo dużo młodych ludzi, studentów. Ale był „odwieczny problem”. Do tych konfe-

(Ciąg dalszy na stronie 10)

(Ciąg dalszy ze strony 9)

sjonów przy prezbiterium mało kto podchodził, za to z tyłu były ogromne kolejki. Trudno było kogoś stamtąd wyciągnąć. Ja w pewnym sensie to rozumiałem, bo w momencie, kiedy człowiek przychodzi ze swoim wstydem, bólem, chce się schować, chce pewnej intymności, chce wejść w taki w taki zakamarek, żeby tam przeżywać to trudne spotkanie. Sam, kiedy idę do spowiedzi, też się wstydę. [...] Dlatego też Kościół, szanując ten trudny moment, obdarował ten sakrament klauzulą najwyższej tajemnicy. [...] Nawet tym, którzy popełnili największe zbrodnie zapewnić poczucie, że jest to spotkanie, w którym grzesznik wyznaje zło, ale spotyka się z Miłością, a nie odbywa się nad nim publiczny sąd. [...]

Nie oznacza to, że spowiedź nie ma w pewnym sensie publicznego charakteru. Doskonale rozumieli to chrześcijanie pierwszych wieków, u których praktyka sakramentu pokuty była nieco inna niż teraz. Pierwsza różnica polegała na tym, że do spowiedzi dopuszczano tylko raz w życiu. Mówiono, że chrzest, to pierwsza deska ratunku rzuca grzesznemu człowiekowi, a pokuta – druga i... ostatnia. Jeśli ktoś później, po spowiedzi, mimo wszystko wszedł rzeczywistość grzechu ciężkiego, zostawiano to już Panu Bogu.

Z czasem ta praktyka się zmieniła. Zaczęto zachęcać do częstszej spowie-



EK. Ks. Piotr Nowak

dzi. W średniowieczu w pewnym momencie zaczęto nawet przypominać, żeby w ogóle się spowiadać. Powstało wtedy jedno z przykazań kościelnych: „Przynajmniej raz w roku się spowiadać”. Troszkę mnie drażni, bo z jednej strony przypomina, żeby korzystać z sakramentu pokuty, ale dla niektórych, to doskonale usprawiedliwienie – byłem, zaliczyłem, sprawa zakończona. Czy jednak o odfajkowanie corocznego obowiązku tu chodzi? Przecież jest to sakrament, który ma nam pomóc w zmianie naszego życia. Może niektórym raz na rok wystarczy.

Inaczej też wyglądała kolejność przystępowania do sakramentu pokuty. Najpierw, jak teraz, trzeba było przyznać się przed sobą, że się zgrze-

szyło, zrobić rachunek sumienia, później ten grzech wyznać, tak jak dziś, przed kapłanem czy biskupem. Tu zaczynała się różnica. Bo my po wyznaniu grzechów słyszymy jakąś formę nauki, [...] otrzymujemy pokutę i ksiądz nas rozgrzesza. Zaraz potem [...] możemy przystąpić do Komunii Świętej.

W pierwszych wiekach wyglądało to inaczej – kapłan nakładał pokutę, ale pokuty miały charakter publiczny. [...] Były rozciągnięte w czasie - minimum parę tygodni, często wiele miesięcy, nawet lat. Zdarzały się pokuty dożgonne. I wszyscy wiedzieli, że dana osoba jest na etapie odprawiania pokuty. Np. w czasie Mszy Świętej pokutnicy uczestniczyli tylko [...] do zakończenia Liturgii Słowa. [...] Potem wychodzili. Dopiero [...] zazwyczaj przed Wielkanocą, pokutujący na oczach całej wspólnoty podchodził do kapłana czy biskupa, klękał, a ten udzielał ostatecznego rozgrzeszenia, podnosił go z klęczek i odsyłał do pozostałych, pozwalając pozostać już na całej Eucharystii. [...]

Przez to Kościół zyskiwał bardzo ważną rzecz, że ci, którzy zgrzeszyli i cała wspólnota mieli głęboką świadomość, że grzech nie jest sprawa między grzesznikiem a Bogiem, ale także między nim, a całym Kościołem, bo [...] grzech rani nie tylko samego grzesznika i konkretnego człowieka, [...] ale cały Kościół. Grzech umniejsza świętość Kościoła.

IŚĆ ZA BOGIEM RAZEM Z MARYJĄ

OPRAC. TOMASZ KAMIŃSKI

W niedzielę 20 grudnia 2020 r. homilie głosił ks. Zdzisław Szostak, prorektor Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie.

Zauważył, że oprócz budowania materialnego domu, ważna jest budowa wspólnoty ludzi, którzy tworzą rodzinę. Podkreślił, że w tym zadaniu pomaga m.in. przeżywanie bardzo rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia. Dodał, że czymś pięknym i wspólnym jest budowa kościoła - domu Bożego. - Wielu z was tu obecnych bezpośrednio uczestniczyło w budowaniu tego kościoła i dzisiaj na pewno cieszy się z tej świątyni, z [...] tego że można tu wielbić Boga, spotykać Go w sakramentach świętych i doświadczać żywej wspólnoty Kościoła.

Ks. Zdzisław przypomniał postać króla Dawida, który zapragnął wybudować Świątynię dla Boga. Jednak Bóg miał inny plan i rzeczywiście

Świątynię zbudował dopiero syn Dawida - Salomon. Lecz dynastia dawidowa upadła, a plany Boże szły znacznie dalej. Zapowiadał On bowiem Mesjasza – potomka Dawida, który utwierdzi tron i dom Dawida, i będzie panował na wieki.

- Kiedy słuchamy dzisiejszej Ewangelii (Łk 1, 26-38) i opis sceny Zwiastowania, widzimy że wypełnia się ta obietnica – powiedział ks. Prorektor. - Przychodzi Mesjasz, potomek Dawida i staje się człowiekiem. [...] Zadajmy sobie pytanie, czy opis Zwiastowania robi na nas jakiegokolwiek wrażenie. [...] A jest to przecież kluczowy moment historii zbawienia, historii ludzkości. [...] Bardzo pięknie pokazuje to św. Bernard z Clairvaux w jednym z kazań, kiedy jakby przynaglał Maryję, żeby szybciej odpowiedziała, żeby pokonała nieśmiałość, niepewność, nie zwlekała, bo na Jej odpowiedź czeka cały świat.

Ks. Zdzisław zauważył, Maryja nie została stworzona przez Boga jako „zaprogramowany robot”, który ma wykonać polecenie. Maryja była wolna, dlatego Bóg czekał na Jej odpowiedź miłości. Abp Fulton Sheen w książce o Maryi określa Zwiastowanie słowami, „gdy wolność i miłość były tym samym”. - Niepokalana jest obrazem człowieka, jakiego chciał Bóg – powiedział ks. Szostak.

Ks. Prorektor przypomniał film „Narodzenie”, który przedstawiał wydarzenia, które działy się przed narodzeniem Pana Jezusa – Była tam scena spotkania Maryi ze św. Elżbietą – powiedział ks. Zdzisław. - Dwie kobiety, dwie matki, oczekujące rodzin swoich dzieci. Maryja już wie, do czego powołał ją Bóg, ale mówi do św. Elżbiety: „Dlaczego Bóg wybrał mnie? Jestem nikim?”. Oczywiście, to wizja reżysera, ale pokazująca pokorę Maryi, [...] w której widzimy zawieszenie i posłuszeństwo Maryi wobec

Bożego Słowa. [...] Bóg przygotował najpiękniejszy dom dla swojego Syna, dom dla Słowa, które stało się ciałem. W Litanii Loretańskiej mówimy do Maryi: „Domie Złoty”. [...] Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, wielki czciciel Maryi [...] w książeczce „Tajemnica Maryi” napisał [...] : „Maryja jest „rajem” Boga, Jego niewysłowionym światłem, do którego zstąpił Syn Boży, ażeby działać w nim cuda, strzec go i mieć w nim swe upodobanie. Bóg stworzył świat dla pielgrzymującego człowieka, właśnie ten nasz świat, i stworzył świat dla człowieka błogosławionego – tym światem jest niebo. Ale uczynił Bóg inny jeszcze świat – dla siebie i dał mu imię: Maryja”. [...] Szczęśliwy, po tysiąckroć szczęśliwy człowiek, któremu Duch Święty wyjawia Tajemnicę Maryi, któremu otwiera się „ogród zamknięty”, by wszedł do niego ten „zdrój zapieczętowany”, by z niego czerpał i pił obficie żywe wody łaski! W tej Istocie Umiłowanej, znajdzie tylko samego Boga, a nic ze stworzenia, Boga nieskończenie świętego i wielkiego, a jednocześnie pochylającego się ku słabościom człowieka. Bóg jest wszędzie, można Go więc znaleźć wszędzie, ale nigdzie Bóg nie jest bliższy stworzeniu i dostępniejszy jego słabości niż w Maryi, skoro właśnie po to do Niej zstąpił. Wszędzie indziej jest On Chlebem mocnych i Chlebem aniołów, lecz w Maryi jest On Chlebem dzieci”. To pięk-



EK. ks. Zdzisław Szostak

ne słowa św. Ludwika o Maryi i o zaproszeniu dla nas, byśmy na drodze do Boga szli razem z Maryją i przez Maryję.

Kaznodzieja przypomniał, że tę tajemnicę odkryli i przeżywali św. Maksymilian Maria Kolbe, św. Jan Paweł II i wielu innych. – Myślę, że jakimś odblaskiem sceny Zwiastowania jest moment, kiedy w Auschwitz św. Maksymilian usłyszał Boży głos w swoim sercu i poszedł na śmierć za współbrata w niedoli obozowej – powiedział ks. Zdzisław. – To było jego *fiat*, *niech mi się stanie według Twego słowa*, bo zawierzył Maryi, zawierzył Bogu. Podobnie było w życiu św. Jana Pawła II, który zachwycił się

myślami św. Ludwika Grignon de Montfort. Z tego wzięło się jego zwołanie *Totus Tuus*. Pokazywał swoim życiem, co znaczy iść za Bogiem razem z Maryją.

– Nieraz niełatwo jest nam odkryć Bożą wolę, może jeszcze trudniej jest pójść za tą Bożą wolę, ale jest to droga miłości – zauważył ks. Zdzisław. – Odkrywamy ją i bądźmy posłusznymi wierze, kiedy otwieramy Ewangelię i słyszymy Boże Słowo. Odkrywamy Bożą wolę w nauczaniu Kościoła, w radach i zaleceniach spowiednika. Starajmy się odkrywać te znaki Bożej woli, Bożego planu, w naszych codziennych wydarzeniach. [...] Powierzamy każdy dzień Panu Bogu – w modlitwie razem z Maryją. Przywołujemy scenę Zwiastowania w „Zdrowaś Maryjo”, którą odławiamy wiele razy dziennie w Różańcu, w Aniele Pańskim. To proste rzeczy, ale one są najczęściej najlepsze. [...] Wejźdźmy w tę codzienną modlitwę z wiarą, wypowiadajmy te słowa z serca, by nie było to, jak zarzucają niektórzy, tzw. klepanie zdrowasiek. [...] Dzięki bliskości Maryi, pokornej służebnicy Pana otwieramy się na Boga, na Jezusa, na Ducha Świętego. Chciejmy widzieć Jego obecność w naszym życiu, słyszeć Jego głos, przyjmować Jego Słowo i Je wypełniać. Z głębi naszych serc, naszych Nazaretów, módlmy się razem z Maryją: *Niech się stanie według Twego słowa. Amen.*

POTRZEBUJEMY ŚWIATŁA CO WSKAŻE DROGĘ

Przygotowując się do kazania, natknąłem się na pewien artykuł pt. "Jak poczuć magię świąt?". Jako że przypomniałem sobie, że lubię dużo maggi, takiej w zupie, to pobudzony pewnym głodem, głodem wiedzy o tej magii świąt, wszedłem w artykuł. Zagłębiając się w treść, dowiedziałem się, że święta to czas magiczny – kiedy to wszystko jak za dotknięciem czarodziej-skiej różdżki się zmienia: nasze domy ubieramy w choinki, efektowne światelka (a raczej, mówiąc fachowo, girlandy), mające 10 trybów migania oraz różne wielobarwne stroiki.

DK. DAMAZY SOJA

W końcu artykuł powiedział mi, że magia świąt polega na spotkaniu z najbliższymi przy wigilijnym stole, zastawionym różnymi, pięknie przygotowanymi, zazwyczaj smacznymi potrawami. Ale czy naprawdę o to chodzi w świętach Bożego Narodzenia? Czy o tzw. magię świąt chodzi? Czy te rzeczy przynoszą radość, miłość i pokój, o których tyle mówi się w święta i których życzymy podczas łamania się opłatkiem? Z doświadczenia przecież wiemy, że klimat bożonarodzeniowy

mija nam już po wigilijnej, kiedy zazwyczaj mówimy, że „święta, święta i już po świętach”, no bo brzuszki już pełne i kolejna taka „kolacja” dopiero za rok. W doświadczeniu radości, miłości i pokoju nie pomogły nam też kłótnie z najbliższymi podczas przygotowań do świąt, gotowaniu dań czy ubieraniu domu w odświętny stój, które to kłótnie sprawiły, że już mamy dość tej całej magii świąt i chcemy, żeby ktoś to wszystko odczarował i najlepiej, żeby te święta się już skończyły.



A więc na pewno wyjątkowość świąt nie polega, na odświętnych posiłkach, spotkaniach rodzinnych, czy dekoracjach, choć to wszystko ważne, ale jednak nie najważniejsze. Zresztą Maryja z Józefem nie ubierali choinki, nie jedli barszczu z uszkami, ani stajenka nie świeciła lampkami jak chata „Kevina samego w domu”. Ba, nawet nie dostali prezentów pod choinkę. Jednak nie można powiedzieć, że nie odczuwali wyjątkowości Bożego Narodzenia. Właśnie to Maryja z Józefem dają nam wzór jak obchodzić Boże Narodzenie, wzór, który polega na byciu blisko Jezusa. No bo w końcu, jaki jest sens świętowania Bożego Narodzenia bez trwania przy Tym, Który się narodził? Przecież to bez sensu! Niestety często tego nie dostrzegamy...

W Ewangelii według św. Łukasza czytamy, że dla Pana Jezusa nie było miejsca w gospodzie. Komentatorzy mówią, że w gospodzie ludzie nie przy-

(Ciąg dalszy na stronie 12)

(Ciąg dalszy ze strony 11)

jęli Jezusa, nie dlatego, że byli niegościnni. Przyjęcie w gościnę podróżnych było obowiązkiem dla ludzi z tamtych terenów. Ten, kto odmawiał gościnności, okrywał siebie hańbą i wzdargą innych. Nie było miejsca w gospodarstwie dla Pana Jezusa, gdyż gospodarze przyjęli wszystkich innych i już zabrakło miejsca dla Pana. Nie byli przygotowani i nie zostawili miejsca dla Boga, nie spodziewali się, że w każdej chwili, w codzienności może przyjść do nich Pan. Może właśnie drogi bracie i droga siostrzo jesteś jak taka gospoda, w której jest miejsce dla wszystkich innych gości, różnych rzeczy czy zajęć, ale nie ma miejsca dla najważniejszej Osoby – nie ma miejsca dla Pana. Może podczas tych świąt z powodu ciągłego biegania, by przygotować wszystko na czas, by odwiedzić rodzinę, zabrakło miejsca dla Pana Jezusa, może jeszcze nie doświadczyłeś tej miłości, pokoju, radości w sercu, które niesie ze sobą przyjście Pana. Może pierwszy raz w życiu spędzasz święta samotnie z powodu odejścia bliskiej osoby, może pierwszy raz spędzasz święta, uczestnicząc we Mszy Świętej online i wątpisz w to, że Pan Jezus może przyjść, narodzić się w takiej rzeczywistości. Nie lękaj się, Pan Jezus w końcu narodził się w stajence, w rzeczywistości chaosu, gdzie jest brudno, gdzie godząc się na różne niewygody, przyjmuje rzeczywistość taka, jaka jest. Taką lichą stajenką są nasze serca, pełne jeszcze słabości, grzechu, nieporządku, pomimo tego, że staraliśmy się przez Adwent, przygotować dobrze do świąt, to jednak ostatnie dni przed wigilijne pełne kłótni, zabiegania ukazały nam, że nie jesteśmy gotowi na Boże Narodzenie. Jednak dla Pana Jezusa to się nie liczy. W końcu żadne dziecko nie pamięta swoich narodzin, czy przychodził na świat w nędzy, czy w bogactwie, czy mu

było zimno w stopy, czy nie. Pierwszorzędny jednak jest fakt, że Jezus był oczekiwany, przyjmowany, kochany. Tak też dzisiaj jedynie pragnie, byś go przyjął, pokochał...

Spójrz, drogi bracie i droga siostrzo, że Jezus – Syn Boży, Bóg majestatu, Pan, godzien najwyższej chwały, Król całej ziemi, przychodzi do tego, co jest najmniej godne Władcy – do lichej stajenki. Tak samo Bóg wszechmocny, wszechpotężny przychodzi, rodzi się jako Dziecko – bezbronny, wymagające troski, opieki, miłości – pragnie jedynie, byś Go przyjął do swojego życia. Zobacz drogi bracie i droga siostrzo, jaka wielka to tajemnica Jego miłości, Jego laski, że Bóg stał się człowiekiem dla nas, abyśmy my stali się dziećmi Bożymi, przyszedł do nas z miłości, aby nas odkupić, byśmy byli blisko Niego, by nas przyciągnął do Boga Ojca.

No dobrze, ale jak tego doświadczyć? I dlaczego w ogóle warto przyjmując Jezusa i prosić Go, by się narodził na nowo w naszych sercach? W Prologu Ewangelii wg św. Jana czytamy, że Jezus jest światłością przychodzącą na świat. Jak ważne jest światło dowiedziałem się w wakacje kiedy byłem na wycieczce w górach i kiedy pewnego dnia zwiedzaliśmy Jaskinię Mylną. Jest to ogromna jaskinia, bogata w liczne odgałęzienia. Bez latarki bardzo łatwo można pobłądzić i się też nieźle poobijać o sufit jaskini, a nawet zginąć. Później dowiedziałem się, że zmarł tam pewien ksiądz, któremu rozładowała się bateria w latarce. Błąkając się przez dwa dni w ciemnościach i nie mogąc znaleźć drogi do wyjścia, zmarł w końcu z wycieńczenia. Tak też jest w naszym życiu, bez Chrystusa – prawdziwej światłości, która oświeca nasze życie, żyjemy jak w takiej Jaskini Mylnej – można bardzo łatwo zgubić drogę

i zbłądzić, a nawet zmarnować, stracić życie. Dlatego potrzebujemy światła, które nam wskaże drogę do wyjścia, drogę do wolności, światło dające nadzieję. Tym światłem jest Chrystus, Jego nauka, ale też prawda o tym, że tak nas ukochał, że przyszedł na świat, aby nas zbawić. My z kolei przyjmując to światło Chrystusa, jak księżyc mamy odbijać to światło i oświetlać drogę tym, którzy nie widzą sensu, którzy są smutni i uważają, że Bóg ich opuścił. Dzisiejsze święto właśnie mówi, że Bóg nas nie opuścił, Bóg prawdziwie stał się mieszkańcem ziemi. Historycznie narodził się w Betlejem, a dziś pragnie narodzić się w naszych sercach. Ktoś może zapytać się, dlaczego Pan narodził się akurat w Betlejem? W końcu jest wiele innych fajnych miast? Dlaczego na przykład nie w Warszawie? No dobra, może jeszcze wtedy Warszawy nie było... ale dlaczego akurat w Betlejem? Św. Grzegorz Wielki mówi, że Pan narodził się w Betlejem, dlatego że Betlejem znaczy dom chleba, a więc to wskazuje, że Ten, który jest prawdziwie Chlebem Żywym, pragnie, abyśmy się Nim karmili, gdyż tylko On może nasycić wewnętrznie tych, którzy Go pragną przyjmując.

Za chwilę tu na ołtarzu przyjdzie Ten, który pragnie zagościć w naszych sercach. Jeśli możesz, przyjmij Go do swojego serca z miłością, jeśli nie - proś Go o to by przyszedł do Ciebie w sposób duchowy. Proś Go także o siłę, byś również potrafił przyjąć tych, którzy są w twoim domu - Twoich najbliższych - którzy są może dla Ciebie trudni, abyś ich przyjął, tak jak Chrystus przyjmuje nas takimi, jakimi jesteśmy. A wtedy ukazesz innym światło w tunelu i zobaczysz, że w sercu Twoim zagości Bóg i da Ci miłość, pokój i radość. Amen.

POTRZEBA POKORY

W święto Świętej Rodziny, 27 grudnia 2020 roku, homilię wygłosił ks. Marcin Rejak. Podjął w niej refleksję nad sensem i kondycją życia rodzinnego. Przywołał postać Abrahama, który uwierzył, że Bóg obdarzy go oraz żonę Sarę potomstwem. – Abraham nie rozmyślał, nie zastanawiał się, nie kalkulował, czy jemu się to opłaci, co z tego będzie miał, ale uwierzył – powiedział ks. Marcin. Dodał, że Bóg zawsze pamięta o każdym przymierzu z człowiekiem. Także o przymierzu, jakie kobieta i mężczyzna zawierają z Nim w czasie sakramentu małżeństwa.

OPRAC. TOMASZ KAMIŃSKI

–On nie zapomina, bo jesteśmy dla niego bliscy – podkreślił ks. kaznodzieja. – Pamięta także o takim domu, gdzie nie ma już ciepła rodzinnego. Jest tylko stały chłód pomiędzy domownikami. Co dzieje się z naszymi rodzinami? Coraz jest mniej matki w matkach, coraz

mniej ojca w ojcach. Jest coraz mniej prawdziwych domów, bo coraz mniej jest domu w naszych domach. Odkąd człowiek jest człowiekiem i jak długo chce nim być, potrzebuje nie hotelu, ale źródła pokoju, odpoczynku, miłości.

Ks. Marcin zauważył, że obecnie dom ginie. Brakuje wspólnego posiłku. Każdy je byle jak, byle szybko.

Łatwiej zamówić pizzę, pójść do McDonalda, łatwiej szybko coś zjeść i... zaraz uciec do swojego pokoju, do smartfona, przed komputer, w zafalshowany wirtualny świat. Zwrócił na to uwagę w jednej z piosenek Ryszard Rynkowski, że domowników łączy tylko wspólny klucz, a przez gardło nie chcą przejść zwykłe słowa: „Kocham cię”.

Powiedz mi, Dlaczego z naszych domów wieje chłód? W dotyku klamek mieszka tylko lód? A ludzi bliskich zamiast czułych słów Łączy tylko... ten sam klucz, Powiedz mi, Dlaczego ojciec z synem obcy są? Mijają się jak cienie, w oczach mają wosk? A kiedyś tyle serca, tyle czułych słów, Dzisiaj tylko ten sam klucz, Bo niebo jest w nas Zamknięte na klucz, Dziś otwórz je nam, Panie mój. Tu matka, a tam córka, zobacz, wspólny dom, Dla obcych są tak miłe jak najczulsza dłoń, Dla siebie takie obce, żadnych czułych słów. Co je łączy? Ten sam klucz, Bo niebo jest w nas... Sycimy się miłością, która cudza jest, Grzejemy się w jej blasku, w ogniach obcych świec, A nam przez gardło w domu nie chcą przejść Zwyczajne słowa: Kocham Cię.

Św. Paweł Apostoł wskazuje, jakie powinny być podstawy dobrego życia chrześcijańskiego: „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem”. Ks. Marcin zauważył, że tym wezwaniem nie będą zachwyceni małżonkowie, którzy toczą ze sobą kłótnie i spory. Cierpliwie znosić współmałżonka, to według nich program życia dla naiwnych, głupich. Mówią, że w tych czasach jest to niemożliwe. Nie można dać się wykorzystywać, trzeba postawić na swoim, a jak się nie da, to najlepiej wziąć rozwód.

– Niejeden mężczyzna, niejedna kobieta tak myśli jeszcze przed ślubem – powiedział kaznodzieja. – Jeszcze rodzina, bliscy, znajomi, przypominają: „Tylko nie daj się wykorzystać”. A kiedy przyjdzie do jakiejś trudności, to zaczynają się tak zwane wypożyczki, że to jej wina, to on jest winny. Wiadomo, że jest trudno i takie sprawy ciężko jest rozwiązać, ale główną przeszkodą jest właśnie dumą, zacięcie, upór obu stron, po prostu pycha. [...] Często małżonkowie decydują się na rozwód niezmiernie szybko, niekiedy zupełnie bez walki. Nie próbują odnaleźć swej miłości ani na rekolekcjach, ani we wspólnocie religijnej, tylko od razu pada słowo koniec. [...] Wiedzą, że tym samym nieprawdopodobnie krzywdzą dzieci, zamykają sobie drogę do Komunii Świętej. Nierzadko resztę życia spędzą w samotności i smutku, chyba że tę pustkę zapewni niestety ktoś inny. Ale nie zwracają na to uwagi,

powtarzają tylko z uporem: „Nie podaruję, nie przebaczę”. Będą tak powtarzać swoim znajomym przez lata, nawet do końca życia, uporczywie, by zagłuszyć głos sumienia, który cichutko mówi, że w tym konflikcie nie wszystko było takie jednostronne i że gdyby udało się zdobyć na odrobinę pokory, wszystko mogłoby potoczyć się inaczej. By ratować małżeństwo, trzeba schować dumę do kieszeni, próbować naprawić to, co się popsulo.

Ks. Marcin przypomniał nauczanie św. Pawła z listu do Kolosan o odnoszeniu się do ludzi: „...obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem”. Tak ma być nie tylko w wieczór wigilijny, ale przez 365 dni w roku. – To jest fundament rodzinnej



Szkoła flamandzka. Święta Rodzina

miłości – powiedział kaznodzieja. – Jeżeli małżonkowie przyjmą za swoją dewizę zasadę oko za oko, ząb za ząb, to będzie początek końca. Kiedy chłopak i dziewczyna składają przysięgę małżeńską, często nie pojmują, że w słowach: „Biorę ciebie za męża, za żonę”, ukryta jest także prawda: „Żenię się z twoimi słabościami, wadami, wychodzę za mąż za twój egoizm, za twoje zranienia i wiem, że będzie trzeba nieść do końca życia także twój krzyż, ale razem przejdziemy to wszystko”. Niejedna dziewczyna myśli, że wychowa sobie męża. Przed ślubem mówi mu: „Jesteś wspaniały”, ale w duchu dodaje: „Jesteś wspaniałym materiałem na męża, który sama sobie uformuję”. Niejeden mężczyzna myśli, że tak oczaruje swoją przyszłą żonę, że ta nie zauważy, że nadal prowadzi życie

kawalera. Jakże wielkie są ich rozczarowania. [...] Ale nie trzeba od razu się rozwodzić. Często są naprawdę do rozwiązania. Potrzeba tylko pokory. [...] Nie sprzyjają temu także rady, z jakimi często wychodzą rodzice, znajomi, którzy tylko podsycają nerwową atmosferę: „Nie daruj, nie ustępuj, pokaż drzwi”. Wielka szkoda, bo pokora naprawdę potrafi czynić cuda. [...]

Oczywiście są sprawy, na które nie można przymykać oczu. Jeśli mąż znęca się nad żoną, bije ją, jest alkohikiem i robi wielki awantury, nie można tego zostawić spokojnie. Są od tego odpowiednie instytucje. Jeśli żona kokietuje innych mężczyzn i grozi to rozbitciem małżeństwa, trzeba zareagować. Mówiąc o znoszeniu współmałżonka, mam na myśli ludzkie niedoskonałości, z którymi można żyć, choć wymagają one od drugiej osoby wiele pokory i cichości. A przecież są dzieci. One najbardziej cierpią. Potem mają żal do wszystkich, do świata, do Boga. Odchodzą nierzadko od wiary. [...] Kiedy dorastający człowiek słyszy w kościele, że Bóg jest miłością, Bóg cię kocha, wie doskonale, że Bóg jest Ojcem, ale on tego ojca nigdy w życiu nie miał, bo zostawił mamę. Może mama zostawiła tatę; „I jak mam nie czuć się źle?”. [...] W tych ludzkich duszach nieraz dzieją się wielkie dramaty. Poranienia zostają na lata.

Ks. Marcin przywołał scenę, podczas której starzec Symeon zobaczył małego Jezusa. Powiedział wtedy, że doczekał się Zbawiciela i może już spokojnie umrzeć. Ofiarowanie dziecka Bogu, to piękny przykład dla rodziców, którzy przynoszą swoje dziecko do kościoła, aby przyjęło sakrament Chrztu Świętego. To jest jego ofiarowanie Bogu i prośba, żeby On nim się zajął. – Ktoś powiedział, że jeśli nie wierzysz, że historia człowieka, który stoi naprzeciwko ciebie, jest święta, to daj mu święty spokój. Nawet historia człowieka, która toczy się zupełnie inaczej, niż to sobie wyobraziliśmy, jest święta – powiedział ks. Marcin. – Dlatego trzeba się szanować wzajemnie i sobie służyć, bo to najkrótsza droga, by być szczęśliwym. Trzeba więc prosić Świętą Rodzinę, by wstawiała się za małżeństwami, szczególnie tymi, które przeżywają kryzys, by wytrzymały w jedności i wierności, którą sobie ślubowali. Niech Bóg dodaje im pokoju, miłości i radości. Niech odnowi się ich przysięga małżeńską, którą przed Nim złożyli. Amen.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ I WYTRWAŁOŚĆ

Pierwsze czytanie na dzień 31 grudnia 2020 r. było z Pierwszego Listu Świętego Jana Apostoła (1 J 2,18-21). Słyszeliśmy, że jest już ostatnia godzina, że Antychryst nadchodzi, że pojawiło się wielu antychrystów.

KS. PROBOSZCZ MAREK URBAN

Czas, kiedy został napisany ten list, jest dla nas bardzo odległy. Lecz gdybyśmy prześledzili ostatni rok, różne komentarze i opinie, zauważylibyśmy, że pojawiło się swoiste zagęszczenie tego typu określeń, bo nie bardzo rozumiemy sytuację, w której się znaleźliśmy – od pandemii poczynając, poprzez różnorakie ograniczenia, chociażby możliwości wejścia do kościołów i udziału w liturgii. Różne pytania były stawiane również nam, duszpasterzom: „Czy to znaczy, że to są czasy ostateczne, czy dopełnia się historia ludzkości?”.

Odpowiedzi nie można udzielić do końca, choć pewnie ona się realizuje w historii naszego życia, w naszym zbliżaniu się do śmierci i do spotkania z Chrystusem po przekroczeniu tej granicy, która nas prowadzi w wieczność.

Może jednak warto by się skupić na czymś innym, na tym, co bardzo mocno ukazała Ewangelia: „Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie...” (J 1,10a). To bardzo ważna dla

nas podpowiedź, że nie jesteśmy w rzeczywistości, która pędzi do jakiegoś nieokreślonego końca i nie mając odniesienia do Kogoś, kto dał jej istnienie. Nawet więcej: „Przyszło do swojej własności” (J 1,11a) – przyszedł Bóg do swojego stworzenia. Dokonało to się w Osobie Jego Syna Jezusa Chrystusa, „a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11b). Może coś z tego dokonuje się również w naszym życiu? Jeszcze mamy wątpliwości, czy to jest Ten, czy On prawdziwie jest Bogiem? Czy prawdziwie Jego Słowo jest słowem życia, słowem zbawienia? „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,12a). Każdy z nas dotknął tej tajemnicy, bo został zanurzony w wodach chrzcielnych, w tajemnicy narodzin Jezusa, ale także Jego męki, śmierci i zmartwychwstania, został odrodzony, aby z wielką radością nosić miano dziecka Bożego, że nie grzech może brać górę w naszym życiu, ale może zwyciężyć łaska.



Czy jeszcze rozumiemy, co kryje się pod słowem *łaska* – ten niewidzialny dar, który usprawnia nas do życia nie w niewoli grzechu, ograniczeń, ale wolności, życia, które nas prowadzi ku otwartości nie tylko na siebie nawzajem, ale do pełnego nadziei spoglądania w wieczność?

Stajemy tutaj jako dzieci Boże, jako ci, którzy dotknęli tajemnicy przyjścia Słowa, które stało się Ciałem. I może trzeba nam budzić jeszcze bardziej te wymiary naszego życia. Może potrzeba nam jeszcze bardziej wierności. Ona może stać się punktem odniesienia, do Kogo idę, do Kogo chcę się odwoływać, na kim pragnę budować dalej życie. Może potrzeba nam większej wytrwałości, która jest jednym z imion męstwa. W życiu mamy takie momenty, kiedy nas coś może kosztować. Potrzeba nam odpowiedzialności, ale też świadomości, że możemy coś pozostawić idącym za nami, i zostawić nie byle co, chociażby inni próbowali to zdepnąć i wyśmiać.

„Wszystkim tym jednak, którzy Je [Słowo] przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego” (J 1,12). Obyśmy znaleźli się w ich gronie i szli drogami wierności, wytrwałości i odpowiedzialności. Amen.

PODSUMOWANIE 2020 ROKU

Rok 2020 przyniósł dla nas nowe niespotykane wyzwania. Dotknęły nas różnego rodzaju ograniczenia, których źródłem była i jest nadal pandemia koronawirusa. Myślę, że najmocniejszym doświadczeniem było tak bardzo ograniczone uczestnictwo wiernych w Triduum Paschalnych. Przeżycie to bardzo mocno odcisnęło się w naszych duszpasterskich sercach.

KS. PROBOSZCZ MAREK URBAN

Właściwie zrezygnowaliśmy prawie ze wszystkich wydarzeń. Jednak na szczęście odbyło się niezwykle znaczące wydarzenie – Dom Katechetyczny otrzymał imię ks. Stanisława Roga, a w nim otwarty został kącik pamięci jemu poświęcony. Dokonało się to 12 czerwca w przededniu uroczystości odpustowej ku czci św. Antoniego Padewskiego. Od tej pory wiele osób miało okazję tam zajrzeć, zatrzymać się, myśleć, że z uczuciem wdzięczności za to, czego dokonał i co pozostawił w naszym środowisku ks. Stanisław Róg.

W roku 2020 ochrzczonych zostało w naszej parafii 39 dzieci dziewczynek i 18 chłopców. Rok temu było

ich 65. 27 września do I Komunii Świętej przystąpiło 80 dzieci klas czwartych. Termin był przesunięty z maja.

25 września z rąk ks. biskupa Artura Mizińskiego sakrament bierzmowania otrzymało 66 osób.

W tym roku rozdano ok. 110 tys. Komunii Świętych – rok temu było 160 tys.

Na drogę zjednoczenia z Chrystusem przez sakrament małżeństwa w naszym kościele parafialnym weszło 19 par. W roku 2019 było ich 27. Warto jednak zauważyć, że przez informacje o zapowiedziach przekazaliśmy o zamiarze zawarcia małżeństwa przez 90 par. Czyli połowa

z tych osób jest z naszej parafii. Rok wcześniej ogłaszaliśmy 44 takie pary.

Do wieczności w 2020 roku odeszło 135 wiernych (75 kobiet i 50 mężczyzn) - to największa liczba w historii naszej parafii. W zeszyłym w roku 107 osób odeszło z naszej parafii do Pana. Dwie osoby formalnym aktem wystąpiły z Kościoła Katolickiego.

Najważniejsze prace w tym roku związane były z remontami w Domu Katechetycznym – wyremontowany został hol wejściowy i dwie sale. Wymienione zostały 24 okna w świetlicy od strony ulicy Kasztanowej. Był też remont jednego mieszkania na plebanii. W sumie wydaliśmy ok. 132 tys. zł. Na koniec roku, m.in. dzięki temu, że wiele osób indywidualnie w tym czasie wielkich ograniczeń przekazywało wpłaty na rzecz parafii, nie ma żadnych zaległości finansowych. Za tę troskę i otwartość dziękujemy wszystkim ofiarodawcom, a Panu Bogu za opiekę nad naszą parafią.

MSZA ŻAŁOBNA KS. INFUŁATA JÓZEFA SZCZYPY

– Śp. ks. infułat Józef chciał mieć pogrzeb radosny i prosił w testamencie, byśmy Eucharystię sprawowali w białych szatach, bo przecież śmierć jest naturalnym zakończeniem ludzkiego życia. [...] Nie płaczymy, że go straciliśmy, ale dziękujemy Bogu, że go spotkaliśmy na drodze naszego życia – powiedział abp Stanisław Budzik w lubelskiej archikatedrze, w sobotę 2 stycznia 2021 r., na początku Mszy św. żałobnej w intencji ks. Józefa Szczypy, który po wieloletniej chorobie odszedł do Pana 30 grudnia 2020 r. w wieku 81 lat.

EWA I TOMASZ KAMIŃSCY

W koncelebrze uczestniczyło ponad stu kapłanów. Na uroczystość przybyło też wiele sióstr zakonnych i wiernych świeckich., w tym duża grupa z parafii pw. św. Antoniego w Lublinie.

W homilii Metropolita Lubelski powiedział, że pożegnanie księdza infułata wypada na progu roku 2021, który papież Franciszek poświęcił św. Józefowi i Świętej Rodzinie. Wskazał na obraz znajdujący się w archikatedrze, przedstawiający odejście św. Józefa z tego świata w troskliwej i miłującej obecności Jezusa i Maryi. – Ufamy, że także ksiądz infułat Józef odszedł z tego świata w obecności Jezusa, Maryi i Józefa. [...] Ufamy, że Chrystus, który dał mu udział w swoim jedynym i wiecznym kapłaństwie, ujął w swoje zbawcze dłonie jego piękną, szlachetną duszę i przyjął go do radości nieba.

Ks. Arcybiskup podkreślił, że ks. Józef odznaczał się bogatym życiem duchowym i wielorakim zaangażowaniem w życie archidiecezji. W powszechnej opinii uchodził za człowieka, który promieniował dobrocią i świętością. Był człowiekiem głębokiej modlitwy. Wiele godzin spędzał w konfesjonale. Miał duże doświadczenie w kierownictwie duchowym. Zarówno księży, jak i parafianie mówili do niego *Ojciec*. To ojcostwo z niego promieniowało. Jego serce było zawsze otwarte na potrzebujących. Jego wzorem był bł. ks. Jan Balicki z Przemysła. Często powtarzał jego słowa: *Panie, dobrze, że mnie upokorzyłeś, abym się nauczył Twoich ustaw*. Jego życiową dewizą były słowa: *Wszystko dla Jezusa przez Maryję na wzór św. Józefa*. – Chryste, daj mu udział w radości Twojego zmartwychwstania, niech razem ze świętymi kontempluje oblicze Ojca, niech się obudzi z mroku śmierci do światła, do zmartwychwstałego życia, niech dotrze do celu, ku któremu wszystko zmierza – powiedział abp Stanisław.

Na zakończenie uroczystości ks. kan. Jan Sobczak, kolega z roku święceń ks. Józefa, wspominał, że był on wspaniałym kapłanem i kolegą.

Zawsze otwarty, gościnnie, pobożny – człowiek ciężkiej pracy. – Dziś w imieniu kolegów dziękuję Bogu za to, że dał nam tak wspaniałego kolegę kapłana – powiedział. – Dziękuję za czas poświęcony nam, za szczerość, życzliwość, otwartość, braterstwo i modlitwy. [...] Jego wieloletnie cierpienie wywołało wielką życzliwość, miłość i poświęcenie wielu kapłanów, sióstr zakonnych i osób świeckich, którzy czuwali przy chorym. [...] Dzisiaj dołącza do dwunastu kolegów, którzy odeszli już do Pana.

Ks. dr hab. Jarosław Marczewski, rektor Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie podkreślił, że każdy kapłan ma trzy ziemskie domy: rodzinny, gdzie rodzi się do życia i otrzymuje kapłańskie powołanie; seminarium, gdzie dojrzewa i wzrasta jego powołanie oraz parafia czy inna wspólnota, do której jest powołany. – Tę drogę przebył także ks. infułat Józef Szczypa. A dzisiaj wkracza w progi czwartego, już nie ręką ludzką uczynionego domu, ale wiecznie trwałego, w niebie – powiedział. Podkreślił, że

w Seminarium najbardziej został zapamiętany z posługi Ojca Duchownego. – Wystarczy powiedzieć: *Ojciec Józef*, i nikt nie ma wątpliwości, o kogo chodzi. Dzieło, którego dokonał możemy zauważyć w wielu miejscach [...]. Wystarczy się rozejrzeć, by zobaczyć kapłanów – to duchowi synowie ks. Józefa. [...] Do listy seminaryjnych wychowawców, którzy nas poprzedzili, dzisiaj złotymi zgłoskami dopisujemy imię Ojca Józefa.

W imieniu pokoleń kapłanów, wychowanków śp. ks. Józefa, głos zabrał ks. prof. Piotr Goliszek. – Ks. Józef Szczypa [...] był człowiekiem, kapłanem, profesorem, wychowawcą z ojcowskim sercem. [...] Był to kapłan, który ufał nieskończenie Bogu, zawierzał się bezgranicznie Matce Bożej i św. Józefowi, szanował każdego człowieka, kochał Kościół i rodzinę – powiedział. Podkreślił, że dla każdego człowieka był autentycznie ojcem. Kochał Ojczyznę i rodzinę, włostowicką parafię. – Kiedy usiłuje się życie tłumaczyć, wyjaśnić, opisywać, jest się teologiem, ale kiedy drugiemu pomaga się lepiej pisać jego życie, jest się kapłanem – podkreślił ks. Piotr. – I za to dziś Ojcu Józefowi dziękuje cała rzesza kapłanów, za jego autentyczne człowieczeństwo oraz gorliwe i piękne kapłaństwo.

Ciało śp. ks. Józefa zostało pochowane na cmentarzu w rodzinnych Włostowicach. Mszy Świętej pogrzebowej w parafii pw. św. Józefa przewodniczył bp Mieczysław Cisło.



Fot. Ewa Kamińska



KONFERENCJA
EPISKOPATU
POLSKI

POLISH BISHOPS'
CONFERENCE
—
CONFERENTIA
EPISCOPORUM
POLONIAE



Bp Artur G. Miziński
Sekretarz Generalny
Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, dnia 31 grudnia 2020 r.

*Ekscelencjo,
Najczcigodniejszy Księżu Arcybiskupie,*

ze smutkiem i żalem przyjąłem wiadomość o śmierci Księdza Infułata Józefa Szczypy. Nie mogąc osobiście uczestniczyć w ostatnim na tej ziemi pożegnaniu Zmarłego, na ręce Waszej Ekscelencji pragnę złożyć wyrazy współczucia i jedności w żalobie z wszystkimi zgromadzonymi w tej świątyni wokół trumny Księdza Infułata.

Osoba śp. Księdza Infułata Józefa była mi szczególnie bliska. Moimi pełnymi wdzięczności wspomnieniami ogarniam Zmarłego, począwszy od czasu, gdy sprawował On funkcję prefekta, wicerektora a także ojca duchownego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie. Miałem okazję wzrastać w formacji seminaryjnej, ubogaczony przez Niego, zarówno duchowo, jak i intelektualnie. Świętej Pamięci Ksiądz Infułat dał się poznać jako kapłan głębokiej wiary, miłujący Boga, Kościół i kapłaństwo oraz jako człowiek wielkiej prawości, uczciwości i skromności. Oddany bez reszty swojej posłudze, w działaniu cechował się dobrocią i życzliwością względem ludzi. Niezwykła pracowitość i umiłowanie dla wiary śp. Księdza Józefa były dla nas wszystkich wzorem, a wiedza i umiejętności zdobyte podczas Jego wykładów oraz ćwiczeń z homiletyki owocują przez długie lata.

Moja osobista relacja z Księdzem Infułatem kształtowała się także w okresie, gdy po powrocie ze studiów mieszkałem na terenie parafii św. Antoniego w Lublinie. Był to czas wspólnych celebracji Eucharystii, przeżywania uroczystości, świąt oraz spotkań budujących wspólnotę kapłańską. Ze wzruszeniem wspominam również nasze spotkania – niestety

rzadkie i okazjonalne – zazwyczaj w czasie świątecznym, gdy odwiedzałem zmarłego Księdza Józefa, razem z księżmi biskupami, w Domu Księży Emerytów.

Chociaż powoli gasły Jego siły fizyczne, moc Jego kapłańskiego serca i siła ducha oddziaływały na otaczające go osoby, umacniając w nich zaufanie Bogu, które teraz gromadzi nas na pełnej nadziei modlitwie o życie wieczne w Ojcowskim Domu dla drogiego nam Księdza Infulata.

Pan powołał śp. Księdza Szczypę do siebie w okresie Bożego Narodzenia. Rozważając tajemnicę Słowa, które stało się Ciałem i zamieszkało pośród nas, pragnę przywołać słowa z Ewangelii św. Jana: „Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” (J 12,46).

Niech bliskość Jezusa Nowonarodzonego – Światłości, która rozjaśnia nasze mroki, przyniesie ukojenie w bólu pogrążonym w żałobie, a nam wszystkim wyjedna Boże błogosławieństwo



+ Artur G. Miziński
Sekretarz Generalny
Konferencji Episkopatu Polski

Jego Ekszelencja
Ks. Abp Stanisław BUDZIK
Metropolita Lubelski
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 2
20-105 LUBLIN

Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski
Skwer Kard. S. Wyszyńskiego 6
01-015 Warszawa

tel.: +48 22 530 48 00
tel.: +48 22 530 48 98
fax: +48 22 838 09 67

e-mail: biuro@episkopat.pl
www.episkopat.pl

MÓWILIŚMY O NIM OJCIEC JÓZEF

W Nowy Rok podawaliśmy informację, że w środę 30 grudnia zmarł ks. Infułat Józef Szczypa. Wielu parafian kojarzy go doskonale, bo przez 17 lat tutaj też mieszkał i posługiwał. Spotkać go było łatwo, zwłaszcza dzięki jego posłudze w konfesjonale.

Dziękuję serdecznie parafianom, którzy w sobotę 2 stycznia 2021 r. wzięli udział w uroczystej Mszy Świętej żałobnej w intencji, jak mówiliśmy o nim, Ojca Józefa.

Jego cierpienia przez tyle lat, to wielka tajemnica. dokładnie 20 grudnia minęło 6 lat, kiedy został przewieziony z naszej plebanii do Domu Księża Emerytów przy ul. Bernardyńskiej. Przez wiele lat nie było z nim kontaktu werbalnego, nie można było rozmawiać, usłyszeć odpowiedzi. To rozpoczęło się jeszcze tutaj na plebanii. Sam zastanawiałem się, czy Ojciec Józef odbiera jakieś bodźce. Ale kiedy się mówiło, widać było pewne ożywienie, a także skupienie, kiedy zaczynało przy nim się modlić. To rzeczywistość, której nie rozumiemy.

Niezwykle jest także to, że ci, którzy się nim na plebanii troskliwie opiekowali, pierwsi odeszli z tego świata. Odszedł ks. Stanisław Róg. Odszedł pan Leszek Młynarczykowski, który ofiarnie się nim opiekował.

To jakiś znak i dla nas, że zaproszeni jesteśmy do przejścia drogą do Królestwa Niebieskiego przez różne także doświadczenia.

Ks. Proboszcz Marek Urban EJK



DROGA POWOŁANIA KAPŁAŃSKIEGO

Śp. ks. infułat Józef Szczypa pochodził z parafii św. Józefa w Puławach-Włostowicach. Urodził się 2 grudnia 1939 r. Wykształcenie podstawowe i ogólnokształcące zdobywał w Puławach. Po formacji w Seminarium Duchownym w Lublinie przyjął święcenia kapłańskie 16 czerwca 1963 r. z rąk bp. Piotra Kałwy.

Przez 12 lat był wikariuszem w parafii kolegiackiej w Zamościu, gdzie zapisał się w serdecznej pamięci jako gorliwy kapłan, oddany Bogu i ludziom. Od 1975 pracował w Lublinie, najpierw krótko, jako wikariusz parafii pw. św. Mikołaja. Następnie był rektorem kościoła pw. św. Wojciecha i pierwszym dyrektorem Domu Rekolekcyjnego na Podwalu. W Seminarium Lubelskim był kolejno prefektem, wicedyrektorem i ojcem duchownym. Przez wiele lat pomagał duszpastersko w parafii pw. św. Antoniego w Lublinie.

Na KUL-u uzyskał doktorat z homiletyki. Homiletykę wykladał w Seminarium. Był też asystentem Katedry Homiletyki KUL, członkiem Rady Kapłańskiej, Kolegium Konsultatorów, wikariuszem biskupim ds. życia konsekrowanego. Pełnił funkcję Ojca Duchownego kapłanów, referenta do spraw ekumenizmu i egzorcysty. Odznaczony został godnością kanonika gremialnego Kapituły Archikatedralnej w Lublinie. Od Ojca Świętego Benedykta XVI otrzymał tytuł Kapelana Jego Świątobliwości oraz Protonotariusza Apostolskiego (infułata). W 2010 r. przeszedł na emeryturę, ale nadal pomagał w parafii pw. św. Antoniego. Ostatnie lata spędził w Domu Księża Emerytów otoczony troskliwą opieką szlachetnych dusz.

GROMADZI NAS WIELKA NADZIEJA

W środę 2 grudnia 2020 r. w wieku 72 lat zmarł śp. Grzegorz Rejak, tata naszego rezydenta ks. Marcina. Msza św. żałobna została odprawiona w poniedziałek 7 grudnia w kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Radawcu Dużym. Eucharystii, którą sprawowało kilkunastu kapłanów, przewodniczył bp Adam Bab.

OPRAC. EWA I TOMASZ KAMIŃSCY

W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyła najbliższa rodzina ks. Marcina, mama i brat Piotr z rodziną, przyjaciele, znajomi. Z naszej parafii św. Antoniego Padewskiego przybyli: ks. Proboszcz Marek Urban oraz ks. Prałat Marian Matusik, siostry Betanki oraz kilka osób świeckich. Arcybiskup Stanisław Budzik przesłał list kondolencyjny. Poniżej zamieszczamy tekst homilii, jaką wygłosił nasz ks. proboszcz Marek Urban.

„Kto dokładnie spogląda na życie, to znajduje w nim wiele doświadczeń. Są doświadczenia, które wnoszą wiele radości, pociechy, ale są też i trudne, nawet takie, o których mówimy, że to dramaty.

Z jednej strony, każda śmierć jest dramatem. Coś się urywa i powoduje, że dalsze życie najbliższych będzie inaczej wyglądało. Dzisiaj, kiedy myślimy o dramacie śmierci, niech ono zaprowadzi nas [...] na Kalwarię, pod Krzyż Chrystusa, na którym dokonywało się niesamowite spotkanie w tym dramacie śmierci. Dwóch ludzi, których Ewangelia nazywa złoczyńcami, stanęło nie tylko wobec dramatu śmierci, ale też doświadczenia wielkiej miłości i miłosierdzia samego Boga w osobie Jezusa Chrystusa. Niesamowite są te słowa, które Jezus kieruje do jednego z nich:

Z jednej strony, każda śmierć jest dramatem. Coś się urywa i powoduje, że dalsze życie najbliższych będzie inaczej wyglądało. Dzisiaj, kiedy myślimy o dramacie śmierci, niech ono zaprowadzi nas [...] na Kalwarię, pod Krzyż Chrystusa, na którym dokonywało się niesamowite spotkanie w tym dramacie śmierci. Dwóch ludzi, których Ewangelia nazywa złoczyńcami, stanęło nie tylko wobec dramatu śmierci, ale też doświadczenia wielkiej miłości i miłosierdzia samego Boga w osobie Jezusa Chrystusa. Niesamowite są te słowa, które Jezus kieruje do jednego z nich:

„Zaprawdę powiadam ci, dziś ze mną będziesz w raju”. Pewnie nie jesteśmy w stanie do końca tego zrozumieć. Nawet nasza ludzka sprawiedliwość w takich momentach mówi: „Dlaczego?”. Dlaczego ten moment, ta godzina, taka sytuacja? Może chcielibyśmy sami nakładać różne kary na tych, którzy odeszli od nas? To jest szczególnie znak miłości Pana Boga, który jest też nadzieją, zwłaszcza w dramatach odejścia naszych najbliższych, szczególnie odejścia nagłego. W tym dramacie jest też znak nadziei.

Tego znaku nadziei chwytny się jakoś, przeżywając tajemnicę odejścia śp. Grzegorza. Ale jest coś dalej z tej Ewangelii. Bo nie tylko powinna Ona skupić naszą uwagę nad tym, który odchodzi, umiera. Powinna pomóc nam spojrzeć teraz na siebie, czy mamy czekać, aż do momentu, kiedy staniemy u kresu swego życia, aby dopiero wtedy, wspominając swoje życie, słabości i grzechy, dopiero szukać Bożego Miłosierdzia? Na pewno nie, bo każdy dzień przynosi tak wiele okoliczności i sytuacji, w których Bóg nas dotyka promieniami swojej miłości i miłosierdzia. Są one taką szansą, abyśmy doświadczili dosłownie otwierania dla nas nieba.

Jest jeden taki moment szczególnie, który nam o tym otwieraniu nieba chce ciągle przypominać – to każda Msza Święta – bo tu nie tylko przypominamy sobie, że ościeniem śmierci jest grzech, pokornie wyznajemy tę prawdę na początku każdej Mszy Świętej, ale odkrywamy też bardzo mocno, że zwycięstwa nad grzechem dokonał Jezus Chrystus – prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, nasz Zbawiciel.

Ta wielka nadzieja gromadzi nas nie tylko na Mszy Świętej pogrzebowej ale również w różnych momentach naszego życia. Może trzeba nam na nowo odkryć wielkość, jakim jest przychodzący Jezus Chrystus w każdej Mszy Świętej i wielkość Jego miłosierdzia i miłości, którą nam daje w tym szczególnym spotkaniu z Sobą?

Dzisiaj prosimy o miłosierdzie dla zmarłego Grzegorza i pokornie prosimy o otwarcie naszych serc, byśmy nie byli chłodni i obojętni wobec Boga, abyśmy nie wyrzucali Jego słów: „Popatrz, zależy mi na tobie, chcę z tobą dalej budować życie”. Niech to przekonanie jeszcze mocniej nas dzisiaj dotknie, umocni, a zmarłemu Grzegorzowi niech Bóg w swojej łasce pozwoli doświadczyć miłosierdzia na wieki. Amen”.



Fot. Jan Kamiński

Pod koniec Eucharystii ks. Artur Hodur, jako przedstawiciel rocznika studiów powiedział: „Śp. Grzegorz przeżył właśnie teraz swój Advent i spotkał się już z Bogiem. Ufamy, że za wszelkie dobro, które czynił za życia, otrzyma to miejsce, które mu Bóg przygotował. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!”.

Ks. Stanisław Papierz, proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy, rodzinnej parafii ks. Marcina mówił: „Z relacji świadków, bo nie było mnie, kiedy budowana była ta świątynia, wiem, że śp. Grzegorz był zaangażowany w jej budowę, że poświęcił wiele swojego czasu, byśmy mogli tutaj sprawować Mszę Świętą i ofiarować naszą modlitwę. Mając traktor, potrafił dwukrotnie jednego dnia pojechać do Kraśnika po cegłę na budowę tej świątyni. Angażował się też w życie parafii”. Dziękował wszystkim za wspólną modlitwę, jednocześnie się w chwilach trudnych, ale przede wszystkim za najcenniejszy dar jakim jest Komunia Święta.

Ks. Marcin dziękował wszystkim kapłanom, z ks. biskupem Adamem Babem na czele, za odprawienie Mszy św. w intencji Zmarłego, a także wszystkim uczestnikom uroczystości za modlitwę i przyjętą Komunię Świętą. – Ci, których kochamy, nie umierają nigdy, bo miłość, to nieśmiertelność – powiedział.

– Dzielimy Wasz ból, dzielimy też się z wami nadzieją, że będziecie razem, że ta śmierć was nie rozbija, nie podzieli ale będzie jeszcze dodatkową motywacją do tego, by na swojej drodze życiowej wytrwać w jedności z Bogiem, tak aby być razem właśnie tam, w domu Ojca, gdzie nas zaprasza nasz Zbawiciel Chrystus –

powiedział do Rodziny Zmarłego bp Adam przed udzieleniem błogosławieństwa.

Śp. Grzegorz Rejak został pochowany na cmentarzu parafialnym w Konopnicy.

Ks. Marcinowi i jego Bliskim składamy szczere wyrazy współczucia i zapewniamy o modlitwie.

ODESZLI DO PANA

Józef Wójcik	1940
Janina Kowalska	1930
Henryk Superson	1948
Kazimierz Kalinowski	1946
Helena Żak	1935
Piotr Kolman	1958
Krystyna Sinicka	1947
Joanna Grabowska	1935
Janina Długosz-Grzelak	1947
Bogusław Drąg	1945
Józef Maj	1943
Janusz Dyś	1948
Danuta Gnypr	1942
Jerzy Zakrzewski	1928
Danuta Woźniak	1940
Marian Danielak	1938
Halina Marciniuk	1941
Włodzimierz Białoch	1943
Jerzy Figiel	1925
Jadwiga Markowska	1930
Helena Nast	1931
Elżbieta Wójcik	1959
Stanisław Ćwikła	1933
Irena Podlecka	1933
Leszek Grymuza	1946

Nasz dar modlitwy
Ojciec Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

STYCZEŃ W PARAFII

W styczniu codziennie odmawiany jest Różaniec o godz. 17.15.

1 stycznia - pierwszy piątek miesiąca – starajmy się wynagrodzić Najświętszemu Sercu Jezusa. Zachęcamy do praktykowania dziewięciu piątków miesiąca.

2 stycznia - pierwsza sobota miesiąca, wynagradzamy Niepokalanemu Sercu Maryi za pięć obelg spełniając następujące warunki: przez pięć kolejnych miesięcy w pierwsze soboty należy odprawić spowiedź, przyjąć Komunię świętą, odmówić jedną część Różańca i przez piętnaście minut rozmyślać nad piętnastu tajemnicami różańcowymi lub nad jedną z nich.

W naszym kościele dodatkowa adoracja Najświętszego Sakramentu po Mszy św. o godz. 18.00 do godz. 21.00 przy relikwiach św. Maksymiliana Kolbe, wielkiego czciciela Matki Bożej Niepokalanej.

4 stycznia - pierwszy poniedziałek miesiąca, o godz. 18.00 modlimy się o pokój za wstawiennictwem franciszkańskich męczenników: bł. Michała Tomaszka i bł. Zbigniewa Strzałkowskiego. Wystawione są ich relikwie.

5 stycznia - pierwszy wtorek miesiąca, o godz. 18.00 szczególnie zaproszeni są członkowie Diakonii Modlitwy Wspierającej Dzieła Parafii, ale również wszyscy którzy pragną się do niej dołączyć.

7 stycznia - pierwszy czwartek miesiąca, o godz. 17.00 modlimy się o nowe gorliwe, święte powołania do kapłaństwa przed Najświętszym Sakramentem. Modlitwę prowadzą członkowie Towarzystwa Przyjaciół Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie.

10 stycznia - Niedziela Chrztu Pańskiego zakończenie liturgicznego obchodu okresu Narodzenia Pańskiego.

15 stycznia - III piątek miesiąca, o godz. 18.00 - Msza św. zbiorowa za zmarłych.

16 stycznia - po Mszy św. o 18.00 tradycyjnie jest adoracja Najświętszego Sakramentu przy relikwiach św. Jana Pawła II. Modlitwa w intencji Kościoła, Ojca Świętego oraz Małżeństw i Rodzin naszej parafii.

29 stycznia - w ostatni piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 18.00 Grupa Misyjna poprowadzi modlitwę - Różaniec do Siedmiu Bolesci Maryi.

INTENCJA NA STYCZEŃ

Jeżeli odchodzimy od Boga, to tracimy też wrażliwość na drugiego człowieka i nie jesteśmy zdolni zatrzymać się przy nim, przyjść mu z pomocą, zrozumieć go. W intencji na styczeń mowa jest o braterstwie. Nie chodzi tu o tworzenie jakiejś nowej formy komuny, ale o to, byśmy wrócili głębi tajemnicy, że mamy jednego Boga i że On też chce, abyśmy popatrzyli na siebie z większą życzliwością i wrażliwością.

Ta intencja ukierunkowuje nas na osoby z innych religii. To odniesienie nieprzypadkowo pojawia się w styczniu. W tym miesiącu jest bowiem Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. W Polsce modlimy się też za Żydów i wyznawców Islamu. Nie zawsze do końca rozumiemy te praktyki, czasem niektórzy mają wątpliwości, czy w ogóle to ma sens. To nie kwestia akceptacji pewnych rzeczy, które czasami niekoniecznie są budujące. My też możemy mieć nie zawsze właściwe zachowania. Ale wracamy do głębi, do początku, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga.

Ostatnia część intencji odpowiada nam, żebyśmy modlili się za siebie wzajemnie – z otwartością na wszystkich. Oznacza to, że my też potrzebujemy modlitwy ze strony przedstawicieli innych religii, potrzebujemy otwartości z ich strony. Nie chodzi o to, żebyśmy mówili, który Bóg jest większy. Mamy tu na myśli nie tylko przedstawicieli innych kościołów chrześcijańskich, ale i innych religii. Chodzi o to, żeby nie zgubić w sobie otwartości na szukanie Boga, na widzenie Go nawet w niedoskonałych nieraz formach modlitwy w innych religiach, ale które są drogą poszukiwania Tego, który jest nieogarniony, nieskończony a jednocześnie, jak to odkryliśmy, że On jest nam bliski, jest Bogiem z nami, jest jednym z nas, bo przyjął naszą ludzką naturę. Zachęcam zatem do takiej wytrwałej, gorliwej modlitwy. Niech ona nas bardzo mocno jednoczy w tym miesiącu.

Ks. Proboszcz Marek Urban

GÓRNICZA BRAĆ

W czwartek 3 grudnia 2020 r. w przeddzień wspomnienia św. Barbary odprawiona została w naszym kościele już druga Msza Święta w intencji górników, pracujących w Lubelskim Węgłu oraz ich rodzin. Eucharystia odbyła się z asystą pocztu sztandarowego z Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK im. Zdzisława Goli przy Lubelskim Węgłu Bogdanka S.A.

Dziękujemy księdzu Proboszczowi za celebrowanie Mszy Świętej i pozdrawiamy górniczym – Szczęść Boże!

W imieniu górników

Maksymilian Mach i Tomasz Fiutka



Fot. Zuzanna Fiutka

Styczeń

Intencja ewangelizacyjna — Braterstwo ludzkie
Aby Pan dał nam łaskę, byśmy żyli w pełnym braterstwie z braćmi i siostrami z innych religii, modląc się za siebie wzajemnie, z otwartością na wszystkich.

Luty

Intencja powszechna — Przemoc w stosunku do kobiet
Módlmy się w intencji kobiet — ofiar przemocy, aby były chronione przez społeczeństwo, a ich cierpienia były dostrzegane i wysłuchiwane.

Marzec

Intencja ewangelizacyjna — Sakrament pojednania
Módlmy się o to, abyśmy przeżywali sakrament pojednania z odnowioną głębią, żeby cieszyć się nieskończonym miłosierdziem Bożym.

Kwiecień

Intencja powszechna — Podstawowe prawa
Módlmy się za osoby, które narażają swoje życie, walcząc o podstawowe prawa w dyktaturach, w reżimach autorytarnych, a nawet w przeżywających kryzys demokracji.

Maj

Intencja powszechna — Świat finansów
Módlmy się, aby odpowiedzialni za finanse współpracowali z rządami w celu uregulowania sfery finansowej i chronienia obywateli przed jej zagrożeniami.

Czerwiec

Intencja ewangelizacyjna — Piękno małżeństwa
Módlmy się w intencji ludzi młodych, którzy przygotowują się do małżeństwa przy wsparciu wspólnoty chrześcijańskiej — aby wzrastali w miłości, z wielkodusznością, wiernością i cierpliwością.

Lipiec

Intencja powszechna — Przyjaźń społeczna
Módlmy się, abyśmy w konfliktowych sytuacjach społecznych, gospodarczych i politycznych byli odważnymi i pełnymi pasji twórcami dialogu i przyjaźni.

Sierpień

Intencja ewangelizacyjna — Kościół
Módlmy się za Kościół, aby otrzymał od Ducha Świętego łaskę i siłę do reformowania się w świetle Ewangelii.

Wrzesień

Intencja powszechna — Ekologicznie zrównoważony styl życia
Módlmy się, abyśmy wszyscy dokonywali odważnych wyborów na rzecz stylu życia powściągliwego i ekologicznie zrównoważonego, ciesząc się z ludzi młodych, którzy się w to zdecydowanie angażują.

Październik

Intencja ewangelizacyjna — Uczniowie misjonarze
Módlmy się, aby każdy ochrzczony był włączony w ewangelizację, gotowy do misji, poprzez świadectwo życia mającego smak Ewangelii.

Listopad

Intencja powszechna — Osoby cierpiące na depresję
Módlmy się, aby osoby cierpiące na depresję albo burnout (wypalenie zawodowe) znajdowały u wszystkich wsparcie i światło, otwierające na życie.

Grudzień

Intencja ewangelizacyjna — Katecheci
Módlmy się za katechetów, powołanych do głoszenia Słowa Bożego — aby byli jego odważnymi i kreatywnymi świadkami z mocą Ducha Świętego.

Nowa strona parafii działa od połowy grudnia. Udało się przygotować materiał zgodnie z planem. Obecna strona różni się od poprzednich wersji przede wszystkim funkcjonalnością. Nowoczesne technologie pojawiają się co chwilę na rynku, ludzie przechodzą do mobilnej strefy, dlatego ważne jest, aby iść z tym duchem czasu i zamieszczać wiadomości oraz informacje mogące przyczynić się do ewangelizacji poprzez wykorzystanie tych nowoczesnych narzędzi. Strona została dostosowana do urządzeń mobilnych, tak aby można było z niej korzystać w każdym momencie, nie tylko będąc przy komputerze.

Na nowej stronie zmieniła się szata graficzna, kolory nawiązują teraz do obrazu św. Antoniego znajdującego się na ołtarzu naszej parafii. Odcienie złota i ciemnozielonego turkusowego nawiązują właśnie do tego pięknego wizerunku. Ponadto strona jest opatrzona pięknymi fotografiami przedstawiającymi zakątki i centralne miejsca w naszym kościele.

Znajdziemy tu również uporządkowane szczegółowe opisy grup parafialnych. Zaktualizowana została również zakładka o parafii, gdzie możemy zapoznać się z historią i dziełami funkcjonującymi tutaj. Osoby zainteresowane przyjęciem sakramentów też znajdą aktualne informacje. Dla osób korzystających na co dzień z Internetu przygotowaliśmy formularz kontaktowy, który pozwala wysłać wiadomość na adres e-mailowy naszej parafii.

Nowością jest odnośnik do transmisji na żywo w czasie Mszy Świętych i Nabożeństw. Strona jest na bieżąco aktualizowana razem z parafialnym profilem na Facebooku.

Na stronie możemy znaleźć również informacje dotyczące szczegółów spotkań grup parafialnych. Ponadto na zakładce Chóru Inspirante oraz Zespołu Muzycznego są odnośniki do podstron z nagraniami. W tym świątecznym czasie możemy przypomnieć sobie minione koncerty kołęd w wykonaniu naszych muzycznych grup. Dla osób zainteresowanych lekturą są do poczytania archiwalne numery Głosu św. Antoniego. Znajdziemy także kontakty do duszpasterzy oraz siostr posługujących w naszej parafii. Możemy zapoznać się również z działalnością Świetlicy Parafialnej. Jest wiele informacji, w których każdy znajdzie coś dla siebie!

Mam nadzieję, że obecny format strony internetowej będzie miło odbierany przez użytkowników i zachęci do regularnego korzystania z niej. Ze swej strony pragnę jeszcze raz podziękować wszystkim, którzy pomogli mi przy zbieraniu informacji, fotografii itp., aby strona wyglądała jak najlepiej, szczególnie podziękowania składam na ręce ks. Proboszcza, który obdarzył mnie zaufaniem i powierzył mi to zadanie oraz p. Ewie Kamińskiej, która jest skarbnicą informacji i fotografii z naszej parafii. Dziękuję jeszcze raz i życzę wszystkim miłego przeglądania naszej strony.

Magdalena Paśnikowska-Łukaszk



INTENCJE MODLITEWNE NA STYCZEŃ 2021



Diakonia Modlitwy Wspierającej Dzieła Parafii pw. św. Antoniego Padewskiego

Aby najślabsi z naszych środowisk doświadczali naszej obecności i pomocy.



Krucjata Modlitwy za Ojczyznę

O bardziej zdecydowane świadectwo katolików, które będzie znakiem dla poszukujących rozwoju w życiu osobistym i społecznym.

Towarzystwo Przyjaciół MSD w Lublinie

27 grudnia – 2 stycznia

O Boże błogosławieństwo w Nowym Roku 2021 dla wspólnoty Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie: księdza Arcybiskupa, księdza Rektora, wychowawców, profesorów i sióstr zakonnych, a szczególnie alumnów przygotowujących się do kapłańskiej posługi.

3 – 9 stycznia

Za wszystkich przyjaciół i dobrodziejów Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie, aby Bóg był dla nich nagrodą za każdą modlitwę i ofiarę.

10 – 16 stycznia

Za rodziców kleryków, aby wdzięczni za dar powołania swoich synów, cieszyli się szczególnym Bożym błogosławieństwem i opieką Matki Bożej.

17 – 23 stycznia

Za alumnów przeżywających trudności na drodze swojego powołania, aby Duch Święty umacniał ich darami mądrości i męstwa.

24 – 30 stycznia

O światło Ducha Świętego dla alumnów podczas rozpoczynającej się sesji egzaminacyjnej, by w przyszłości zdobytą wiedzę potrafili wykorzystać dla dobra Ludu Bożego.

31 stycznia – 6 lutego

Za Siostry Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, pracujące w naszym Seminarium, aby obchodzony w Kościele Dzień Życia Konsekrowanego umacniał je w codziennym ofiarowywaniu swojego życia Bogu.



INFORMACJE PARAFIALNE

- Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin. Tel. 81 747 70 75
- Niedziele i święta: 7:00, 9:00, 10:30, (górny kościół – dorośli, dolny kościół – dzieci), 12:00, 18:00 (dla młodzieży); Święta zniesione: 7:00, 9:00, 16:30, 18:00
- Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym). Całodzienna adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie w dni powszednie od 8.00 do 18.00
- Spowiedź – W dni powszednie oraz w niedziele i uroczystości – w czasie Mszy św.
- Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:15.
- W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca – adoracja po Mszy św. wieczornej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim
- W każdy wtorek o godz. 18.00 odprawiana jest Msza św. zbiorowa do św. Antoniego w intencji za żywych. Intencje można wrzucać do specjalnych skrzynek.
- Msza św. zbiorowa za zmarłych – 3 piątek miesiąca o godz. 18.00
- W każdą środę o godz. 17.45 Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Podziękowania i prośby do Matki Bożej Nieustającej Pomocy można przed nabożeństwem wrzucać do skrzynki w przedsionku kościoła.
- Kancelaria – poniedziałek-piątek: godz. 7.30-8.00 oraz 17.00-17.45; sobota: 7.30-8.00
- Kiosk parafialny - od 17.00 do 17.45 oraz po Mszy św. wieczornej (poniedziałek – sobota). W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.

Papieskie Intencje Apostolstwa Modlitwy

Intencja ewangelizacyjna:



Aby Pan dał nam łaskę, byśmy żyli w pełnym braterstwie z braćmi i siostrami z innych religii, modląc się za siebie wzajemnie, z otwartością na wszystkich.

III SYNOD ARCHIDIECEZJI LUBELSKIEJ

Mimo że III Synod Archidiecezji Lubelskiej ze względu na panującą sytuację oficjalnie się nie rozpoczął, trwają intensywne prace w 271 zespołach parafialnych, 28 zespołach dekanalnych oraz w 12 komisjach tematycznych. Za pośrednictwem parafii i dekanatów prowadzone są konsultacje diecezjalne, a komisje eksperckie zbierają materiały, pytania i tematy do dalszych prac. Gotowy dokument, sprawdzony i poprawiony przez zespół teologiczny i legislacyjny, stanowi podstawę obrad członków synodu.

Nasza parafia podejmuje temat kapłaństwa i kultury. Każdy może zgłosić swoje uwagi i spostrzeżenia do 11 stycznia 2021 r.

Kontakt: pzs.antoni.lublin@gmail.com

**MSZE ŚW. O GODZ. 18.00 W INTENCJI
MIESZKAŃCÓW POSZCZEGÓLNYCH
CZĘŚCI PARAFII - STYCZEŃ 2021**

2.01.2021 (sobota)	Malinowa, Przejazd, Jaworowa, Trześniowska(od Niepodległości do Świdnickie), Palmowa
4.01.2021 (poniedziałek)	Daszyńskiego 2, 3, 3A, 13, 15, 17
7.01.2021 (czwartek)	Daszyńskiego 12, 23, 25, 27
8.01.2021 (piątek)	Daszyńskiego 11, 19
9.01.2021 (sobota)	Modrzewiowa, Rudnicka, Kasztanowa, Niepodległości (domki)
11.01.2021 (poniedziałek)	Trześniowska 1, 3, Niepodległości 28, 30
13.01.2021 (środa)	Tumidajskiego 2A, 2B, 2C
14.01.2021 (czwartek)	Tumidajskiego 4, 6, 8
16.01.2021 (sobota)	Trześniowska (od Świdnickiej), Świdnicka, Nasturcjowa, Żurawinowa, Forsycjowa, Żonkilowa, Kminkowa, Wawrzynowa, Jeżynowa, Szarotkowa, Dereniowa, Pigwowa, Paprociowa, Daktylowa, Lubczykowa
18.01.2021 (poniedziałek)	Tumidajskiego 10, 12, 14
20.01.2021 (środa)	Tumidajskiego 16, 18, 20, 22
21.01.2021 (czwartek)	Niepodległości 2, 4, 6
22.01.2021 (piątek)	Niepodległości 8, 10, 12
23.01.2021 (sobota)	Niepodległości 14, 16, 20
25.01.2021 (poniedziałek)	Niepodległości 22, 24, 26
27.01.2021 (środa)	Niepodległości 13, 13A, 13B
28.01.2021 (czwartek)	Niepodległości 7, 9A, 11
29.01.2021 (piątek)	Niepodległości 3, 7A, 7B, 7C, 7D, Krokusowa 4, 6
30.01.2021 (sobota)	Niepodległości 1, 1G, 5

Jak wspominaliśmy w Adwencie, w tym roku nie będzie odwiedzin w ramach wizyty duszpasterskiej. Pragniemy jednak jako duszpasterze modlić się za Was, Parafian na Mszach św. o godz. 18.00 w wybrane dni powszednie stycznia.

Będziemy odprawiać Msze św. za mieszkańców poszczególnych części parafii – to odpowiadać będzie środowiskom, które odwiedziliśmy w poszczególne dni typowej kolędy. W miarę możliwości zapraszamy przedstawicieli do wspólnej modlitwy w kościele lub łączności z nami przez transmisję na YouTube.

Pragniemy w tych dniach modlitwy za Parafian podjąć refleksję w homiliach na temat Eucharystii.

Duszpasterze

SZTAFETA MODLITWY

Już po raz drugi oddział Akcji Katolickiej z naszej parafii zainicjował Nieustający Różaniec w intencji całkowitego zaprzestania aborcji i o pokój na świecie. Pierwszy raz taka akcja została podjęta w Wielkim Poście 2020 r. Sztafeta rozpoczęła się o północy w pierwszym dniu Adwentu 29 listopada. Trwała do północy 7 grudnia 2020, objęła 216 godzin. Do modlitwy została dodana jeszcze intencja o oddalenie pandemii koronawirusa.

W akcji modlitewnej wzięli udział kapłani z ks. Proboszczem Markiem na czele i siostry zakonne. Wśród modlących byli nie tylko parafianie.

Zeszyt, do którego można było się wpisywać, był dostępny z miesięcznym wyprzedzeniem w kaplicy pw. Świętych i Błogosławionych Polskich. Na każdą z godzin modlitwy mogła zgłosić się więcej niż jedna osoba – bez ograniczeń.

Kilka osób wpisało się wielokrotnie. Motywacją do modlitwy była autentyczna troska i chęć zaangażowania się w obronę wartości fundamentalnych, które powinny być ważne dla każdego człowieka bez względu na światopogląd. Była to sztafeta modlitwy, której przyświecał szlachetny cel. W czasach pandemii, gdy większość drży o swoje zdrowie i życie, tym bardziej potrzebna jest obrona życia tych, którzy sami nie mogą się obronić.

Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, konieczna jest gorąca modlitwa o ocalenie każdego dziecka. Coraz bardziej staje się rozpowszechniona w świecie tzw. aborcja domowa przez dostęp do tabletek poronnych. Kobiety, które decydują się na ten proceder, w większości potem tego żałują. Konsekwencją bowiem jest nie tylko lekkomyślna utrata bezcennego życia dziecka, ale także zagrożenie zdrowia, a nawet życia samych kobiet. Następstwem jest syndrom poaborcyjny objawiający się wieloletnimi negatywnymi skutkami psychicznymi.

Św. Ojciec Pio, gdy był już słaby, prosił o różaniec: „Podajcie mi moją broń. Tym się zwycięża szatana”.

Papież Franciszek w czasie audiencji 9 grudnia 2020 roku powiedział: „Ale również całe nasze życie pozostaje w oczekiwaniu. I modlitwa jest zawsze oczekiwaniem, ponieważ wiemy, że Pan odpowie. Nawet śmierć drży, gdy chrześcijanin się modli, bo wie, że każdy modlący się ma silniejszego sojusznika niż ona: Zmartwychwstałego Pana”. Podkreślił też: „Śmierć już została pokonana w Chrystusie i nadejdzie dzień, w którym wszystko będzie ostateczne, a ona nie będzie już kpić z naszego życia i z naszego szczęścia”.

Ewa i Tomasz Kamińscy

PASTERKA 2020

